MP WTOREK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 54 (1200) DNIA 30 CZERWCA 1936 ROKU ROK XVI

Verey w wielkiej formie

Dziurawa bramka Ruchu

Cracovia strzela 9 goali mistrzowi Polski

Biniakowski Noji Kucharski pogromcy Węgrów i Belgów

Po pierwszym dniu zawodów, mimo szeregu wyników prawdziwie rewelacyjnych, opuszczaliśmy stadjon z ciężkiem sercem.

Jakże mogło być inaczej, kiedy Kucharski, nasz cichy faworyt olimpijski na 800 mtr., w podstawowym dla siebie biegu 400 mtr. wykazał, że nie jest w stanie znieść tempa 50 sekund! I jak tu można się było cieszyć, kiedy Lokajski, wsparty przez możną pomoc Turczyka — przegrał z Varszegim poraz trzeci z rzędu!

POJEDYNEK NERWÓW POLSKICH I WĘGIERSKICH

To był wielki pojedynek nerwów. Zgodnie ze smutną tradycją, nasi prowadzą aż do czwartego rzutu przed Węgrem. Varszegi zdążył jednak już w drugiej kolejce złamać „faworytny" oszczep Lokajskiego, a w czwartej — wyjść o blisko metr na czoło i utrzymać swoją przewagę do końca.

Nasi rzucali źle. Gubili się w rozbiegu, kurczowo wypychając oszczep z zatrzymanej pozycji. Na domiar złego — Turczyk wyrzucał oszczep krzywo i nazbyt wysoko, co przy wietrze dokładnie przeciwnym, musiało na długość odbić się fatalnie.

Węgier był przeciwieństwem Polaków. Przedewszystkiem — był spokojny. Był tak spokojny, że gdy już stał na rozbieżni z oszczepem w ręku, pozwalał sobie jeszcze na wymianę dowcipów z niedoścignionym ideałem kierowników — brodatym Węgrem, dr. Tatarem. Jego rozbieg, znakomity, zwłaszcza w końcowej fazie, pełen był dynamiki i wspaniałego napięcia. Wygrał słusznie, bo był najlepszym — zawodnikiem. Oszczepnikiem lepszym był znowu Lokajski, ale dowieść to potrafił dopiero w 70-metrowym rzucie... poza konkursem, gdy walka była już zakończona.

„LEW BIEŻNI" — BINIAKOWSKI

Historja porażki Kucharskiego była zarazem triumfalnym biegiem Biniakowskiego.

Na starcie nie ujrzeliśmy Koźlickiego. Stanął zato Biniakowski, Belg Verhaert, Kucharski, Śliwak, Maszewski i Szefler.

Biniakowski ruszył naprzód jak burza i linję 200 metrów minął z wyraźną przewagę. Przetasowanie w drugiej grupie nastąpiło dopiero na ostatniej prostej. Tu zaczyna wspaniale finiszować Śliwak, a Kucharski traci zupełnie siły. „Biniak" wpada na metę pierwszy. Trzy metry za nim Śliwak, potem Verhaert i... Maszewski, który „ustrzelił" zrezygnowanego Kucharskiego na samej taśmie.

Tu podkreślić należy jeszcze błędy i... możliwości Śliwaka. Szprinter nie biega 400 mtr. w taki sposób — panie Śliwak! Bo jeśli potrafi zdobyć się na taki finisz, dowodzi to niezbicie, że zgubił ładnych kilka dziesiątych sekundy w marudnem tempie pierwszych dwustu metrów.

NOWY OLIMPIJCZYK — HOFFMAN

Porażka Lokajskiego i Kucharskiego zamyka na szczęście, smutny rozdział zawodów. Teraz (orkiestra — proszę „tusz"!) przedstawiamy nowego olimpijczyka — Karola Hoffmana!

Poznańczyk najniespodziewaniej w świecie pokonał Pławczyka w skoku wzwyż, przekraczając piękną granicę 190 ctm. Przy błędnym rozbiegu i stylu dość prymitywnym pokazał elastyczność klasy najwyższej. Aby skończyć ze skokiem wzwyż, podkreślić jeszcze musimy dziwną senność Pławczyka, obok doskonałej formy Chmiela, który tylko głową (!) zrzucił poprzeczkę na 190 cm. Obaj ci skoczkowie przeszli jednak 185 zupełnie pewnie.

Hoffman nie poprzestał na tym sukcesie. W trójskoku deptał Luckhausowi po piętach, a w skoku przekroczonym (o 4 ctm.) osiągnął wynik 14.94 mt.! A zatem, po odliczeniu —14,90 co równa się najlepszemu tegorocznemu wynikowi w Niemczech (Borchmeier)!

2x15 MTR. W TRÓJSKOKU

Luckhaus skoczył 15,08 a poza konkursem nawet 15,20 mt. Szprint jego jest jednak bardzo słabiutki, co daje się znakomitemu specjaliście we znaki zwłaszcza przy ostatniem odbiciu, gdy szybkość wygasa już doszczętnie. Na szybkość musi Luckhaus położyć w swej pracy cały nacisk; jeśli osiągnie poprawę, może śmiało myśleć o wcale zaszczytnem miejscu na Igrzyskach.

Mamy zatem dwu „trójskoczków" olimpijskich. Niewiele brakowało, a mielibyśmy i trzeciego. Cóż jednak zrobić, gdy Nowak od lat dziesięciu nie potrafi sobie poradzić z beznadziejnem dryblowaniem przed belką! W jednym, jako - tako udanym skoku pokazał, że dla swych pogromców mógłby być bardzo groźny. Bo z całej trójki był zdecydowanie najszybszy.

FIAŁKA — OD STARTU DO METY

Teraz kolej na Fiałkę. Już na pięciu okrążeniach w stadjonie, przed wyruszeniem w 35-klm. drogę, zdobył na Gancarzu 30 sekund przewagi. Ruszył zaszybko, podczas gdy lwowianin — zdecydowanie zawolno. Fiałka pomylił potem trasę w Łazienkach, gubiąc 50 metrów, ale, mimo to, nie stracił fantazji i prowadził samotnie ze startu aż do mety.

Gancarz gonił go uparcie, pozostawiając daleko za sobą pozostałych konkurentów, ale przegrał ostatecznie blisko 400 mtr. Wynik Fiałki, w przeliczeniu na pełny dystans maratonu, daje czas 2:38. To bardzo ładnie. A przecież krakowianin specjalizuje się od niedawna i może jeszcze poprawić się znacznie.

Gancarz poprawił się także i pojechałby na Olimpjadę napewno... gdyby nie Fiałka! A możeby tak znalazło się jednak miejsce dla obu upartych „męczenników"? W każdym razie, gratulujemy Fiałce i jego staremu wychowawcy, Cejzikowi.

Marynowski, pobity o 13 minut (niema co mówić—ładnie mu posłużył obóz w CIWF-ie!) nie wchodzi w rachubę. Inni zostali zdeklasowani całkowicie.

Zostały nam już tylko punkty, mniej ciekawe. Szabo pobił Geraerta na 1500 mtr. na finiszu. W biegu oszczędzał się wyraźnie, ale zato na końcu miał z Belgiem robotę mocno fatygującą. Bardzo dobrze pobiegł Orłowski, raz jeszcze pokazując bogactwo swego zaniedbanego talentu.

WĘGIERSKA LEKCJA SPRINTU

W stumetrówce łatwo zwyciężył Gyenes, ale nasi pobiegli również wyjątkowo dobrze. Trojanowski rzutem na taśmę pokonał Zasłonę — jedynego, ośmielimy się twierdzić, sprintera polskiego, o warunkach europejskich.

Nieco kompromitująco wypadł start Krzanowskiego i Ładnowskiego. Pierwszy — wyeliminowany w przedbiegu, nie potrafił nas przekonać do swoich lwowskich wyników. Drugi — mógłby spowodzeniem startować na Olimpjadzie... w Atenach. W Atenach, bo tam wszyscy biegli z wysokiego startu, a start niski jest dla Ładnowskiego chwilowo sekretem. To biegacz niewątpliwie bardzo szybki, ale bez śladu choćby najprymitywniejszej techniki. Jeśli nie popracuje z trenerem — przepadnie.

Nakoniec kula. Słabiutka. Bez Heljasza, Tilgnera, Gierutty. Wygrał utalentowany Fiedoruk, bijąc Siedleckiego, który gdzieś zaprzepaścił swoją niedawną formę.

Niedziela: 100 mtr. — Gyenes (Węgry) 10,7 s., 2) Trojanowski II 10,9, 3) Zasłona 10,9, 4) Radwański, 5) Łopuszyński, 6) Łukaszewicz; 400 mtr. — Biniakowski 49,6 s., 2) Śliwak 50 s., 3) Verhaert (Belgja) 50,6 s., 4) Maszewski 51 s., 5) Kucharski; 1.500 mtr. — Szabo (Węgry) 4:02,8 s., 2) Genaert (Belgja) 4:03,4 s., 3) Orłowski 4:05,8 s., 4) Dupłicki 4:12, 4 s.

Rzut oszczepem — Varszegi (Węgry) 66,9 mtr., 2) Lokajski 66,05 m. (p. k. — 69,58 m.), 3) Turczyk 64,59 m., 4) Mikrut P. 54,67 m.; kula — Fiedoruk 14,19 mtr., 2) Siedlecki 13,84 m., 3) Imiela 12,98 mtr.

Skok wzwyż — Hofman 190 cm., 2) Pławczyk i Chmiel po 185 cm., 4) Niemiec 180 cm., 5) Semkowicz 175, 6) Kalinowski — tylko 170!; trójskok — Luckhaus 15,08 m. (p. k. 15,20), 2) Hoffman 14,76 m., 3) Nowak 14,41 mtr.

W. Trojanowski.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)



PLANICKA SPRZODU A PIŁKA... ZA NIM

Na szczęście obrońca uratował groźną sytuację na meczu Slavia — FTC 4:0.



FINISZ BYŁ „OLIMPIJSKI"

Kucharski pięknym zrywem pobił Verhaerta i Szabo. Ale czas nie jest zachwycający.



CZY KTO POMYSLAŁ O TEM

że Louis znajdzie sie w takiej pozycji i będzie wyliczony.

NOWY REKORD W DZIESIĘCIOBOJU

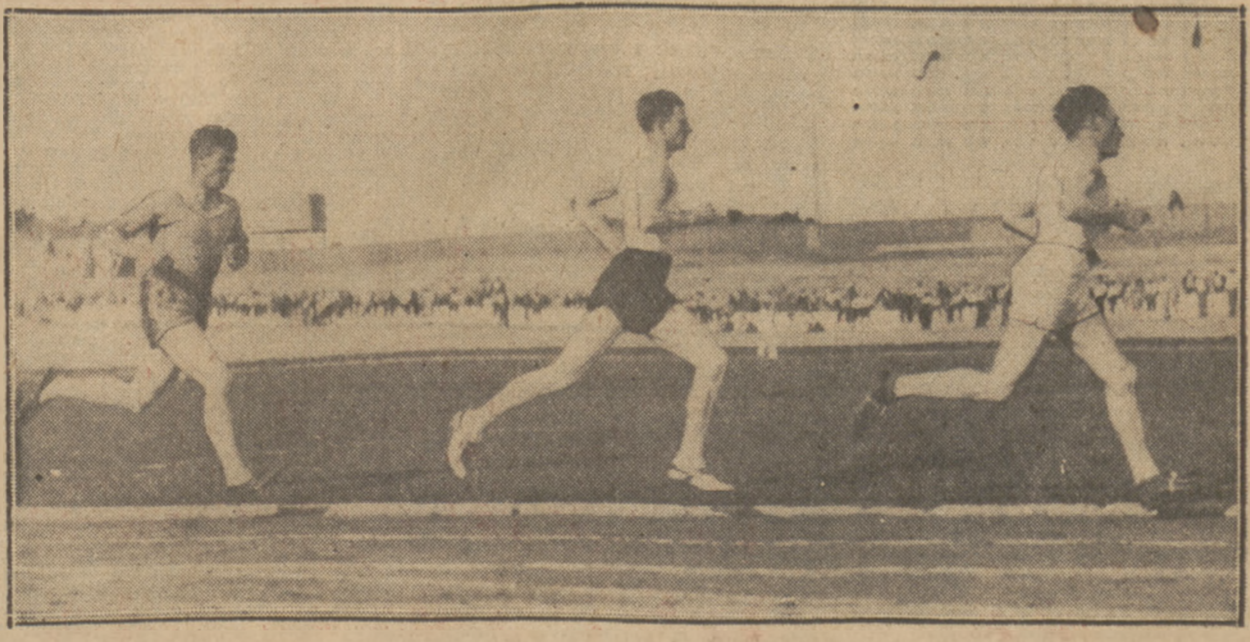
NEW YORK. — Na eliminacyjnych zawodach lekkoatletycz. w Milwaukee lekkoatleta amerykański Glenn Morris ustanowił nowy rekord świata w 10-boju wynikiem 7.880 pkt. Dawny rekord świata z przed dwu lat Niemca Sievierta wynosił 7.824,50 pkt. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Robert Clark — 7.598 pkt., trzeci był Jack Palmer — 7.290 pkt.

OLIMPJADA ZA 31 DNI



AŻ MIŁO SPOJRZEĆ NA TAKI POCHÓD

Kusociński prowadzi, a za nim: Tatar (szef ekipy węgierskiej), Vaerszegi, Gyenes, Verhaert, Geraerts, Niemiec i t. d.



TAK SAMO BYŁO NA TAŚMIE

tylko odległości były znacznie większe. Noji pobił Simona o 3 mtr. van Rumst był bardzo daleko w tyle.

Dzień triumfu Cracovii

Na 9 bramek Ruch nie odpowiedział ani jedną

KRAKÓW, 29.6. — Tel. wł. — CRACOVIA—RUCH 9:0 (2:0)! BRAMKI DLA CRACOVII: STĘPIEŃ 5, KORBAS, MALCZYK, ZĘBACZYŃSKI, GÓRA PO JEDNEJ. Sędzia p. Kerc Publiczności 3.000.

CRACOVIA: Pawłowski, Lasota, Doniec; Góra, Grünberg, Ziłka; Korbas, Stępień, Malczyk, Majeran, Zębaczyński.

RUCH: Kurek; Giemza, Rurański; Panhirsz, Badura, Dziwisz, Sukacz, Górka, Peterek, Wilimowski, Majcherek.

Gdy dostojni dżentelmeni, ludzie na poważnych stanowiskach, wiwatowali donośnym głosem potrząsając z triumfem kapeluszami, gdy na trybunie obcy ludzie padali sobie w objęcia, gdy wreszcie najbardziej opanowany widz począł ocierać sobie czoło, zastanawiając się, czy przypadkiem to wszystko nie jest snem przedziwnym, wtedy to właśnie krzyknął ktoś obok: „Ależ to taka sensacja, jak Schmelling — Louis!"

Zginęło to zdanie w ogólnej wrzawie. Zastanowiwszy się jednak że padło w momencie gdy mistrz Polski inkasował piątą bramkę w przeciągu 20 minut drugiej połowy, że dostał ich już w pierwszej połowie 2 i że razem wynik opiewał 9:0, — doszliśmy do wniosku, że nasz sąsiad miał rację. Może nie w tej skali co Schmelling — Louis, ale w skali ogólnopolskiej.

NA POBOJOWISKU

W ciągu 90 minut prysł czar potęgi jedenastki hajduckiej. Symbol najwyższej klasy polskiej legł zdruzgotany w spotkaniu z zespołem niższym formalnie o klasę, a wyższym taktycznie o dwie. Za jednym zamachem wzięły w łeb wszelkie porównania i sztywne formy klasowe. Pulsujący nurt życia zmiótł je z powierzchni, a zagadka — ten najważniejszy czynnik każdego meczu piłkarskiego, — triumfowała w całej pełni.

Czy był to jednak tylko uśmiech kapryśnej fortuny, zwróconej tym razem obliczem ku Cracovii? Czy było to dzieło przypadku? Czy był to może wynik specyficznych warunków? Tak zapewne zapytają ci wszyscy, którzy poza 3.000 widzów emocjonować się będą wynikiem meczu jedynie na podstawie jego opisu.

Tym wszystkim powiemy w założeniu podstawowem: przedewszystkiem różnica poziomów. Różnica między grą dwu drużyn, z których jedna rzuciła na szalę wszystkie swe atuty, zagrała tak, jak tylko zagrać można, pozbawiona była słabych punktów i stanowiła idealnie sharmonizowany organizm. Całość, rozumiejąca się od linji bramkowej aż do skrajnego napastnika. Druga strona — to zbiór luźnych jednostek, nawzajem szukające i gubiące się elementy, pozbawione nici przewodniej, myśli, woli, hartu i siły. A przedewszystkiem siły!

WIELKA FORMA POMOCY

Trzy tysiące krakowian przeżywało wspaniałe momenty, drużyna ich szła niepowstrzymanie naprzód, nie wykazując najmniejszej luki w swej konstrukcji. Tylko przed pauzą wzdychano żałośnie, gdy Zębaczyński spaskudził kilka udanych akcyj swych partnerów. Ale już po przerwie zrehabilitował się zupełnie, walnie przyczynił się do ognia huraganowego, jaki posypał się na bramkę śląską.

Od tej chwili przez 45 m. nie miała Cracovia żadnej luki. Była idealnie wyrównanym i sharmonizowanym zespołem. Najmniej jeszcze roboty miał Pawłowski w bramce. Gra jego partnerów w obronie, a jeszcze w większej mierze poziom pomocy wystarczyły do likwidacji wszelkich zamierzeń Ruchu. Nie będzie przesadą, gdy powiemy że 9 bramek strzelonych jest w większej może mierze zasługą pomocy niż napastników, którzy je uzyskali. Ziłka — Grünberg — Góra, to największe nazwiska tego atrakcyjnego spotkania, to nazwiska, których właściciele potrafili w zupełności zaszachować. Wilimowskiego, Peterka i wreszcie Giemzę, który pod koniec poszedł do ataku, spiesząc w sukurs swym kolegom.

A wreszcie atak prowadzony przez Malczyka. Szybki i myślą kierujący się kwintet, mający w środku potężny motor w formie trójki, operującej krótkiemi podaniami miał najlepszy swój dzień w historji klasy A, a i w poprzednich dziejach ligowych trudno będzie doszukać się takiej formy Cracovii. Czy to Malczyk wódz wszelkich poczynań, czy to Stępień strzelec najlepszy, czy wreszcie Majeran debiutujący udatnie, wszyscy zasłużenie odbyli drogę do szatni na ramionach triumfujących widzów.

Na tem tle wystarczy kilkoma rzutami nakreślić sylwetki pokonanych ślązaków. Dla ich charakteryzacji dość będzie powiedzieć, że w drugiej połowie byli już kompletnie gotowi, że pomoc nie miała siły przeciwstawić się ofenzywie przeciwnika, że obrona wyczyniała najbardziej cudaczne rzeczy, a atak nie miał za grosza grozy, i poza kilkoma akcjami Peterka czy Wilimowskiego nie potrafił wykrzesać ze swych poczynań ani jednej lichej bramki.

A BYŁO TO TAK...

Zaczęło się to wszystko w atmosferze zupełnie spokojnej, nic nie zapowiadało tak nieoczekiwanego końca. Była spoczątku ręka na polu karnem ślązaków, potem znów jedna taka, ale sędzia nie reagował, publiczność się zdenerwowała. W 10 min. Giemza strzelił nawet bramkę, ale sędzia stwierdził że była spalona. Gra toczyła się spokojnie dalej. Ruch egzekwował trzy rogi, zanosiło się na to że lada chwila uzyska prowadzenie. Zmieniły się jednak losy spotkania. Cracovia była coraz częściej przy głosie, aż wreszcie nadeszła 38 minuta. Przebił się Wilimowski i strzelił obok słupka. Zrewanżował się temsamem Malczyk, trafił jednak w bramkarza, a odbitą piłkę wykończył Stępień. Cracovia uzyskała prowadzenie. Coraz lepiej pracował atak gospodarzy, coraz większa była ich przewaga, aż wreszcie w 42 minucie po wolnym Ziłki, Szeliga dostał piłkę na głowę wypchnął ją na róg. Cracovia nietylko prowadziła 2:0 ale do pauzy była już panem sytuacji. Spodziewali się ślązacy na przerwie że zdolają uzyskać wyrównanie. Przeliczyli się jednak, gdyż już w 3 min. Zębaczyński wspaniałym szpurtem podjechał pod barmkę i rzucił piłkę do środka. Dopadł ją momentalnie Korbas i błyskawicznie umieścił w rogu. Jest 3:0. Ruch próbuje się odegrać atakuje przez chwilę, nie trwa to jednak długo. Cracovia znów przy głosie. Zębaczyński biegnie wspaniale, przerzuca piłkę do Malczyka, a ten lewą nogą błyskawicznie lokuje ją w siatce, 4:0 w 10 minucie. W powietrzu pachnie pogromem.

OSTATNIA KARTA

Ślązacy nie mają nic do stracenia. Idzie Giemza do ataku, znów mija sześć minut. Pod bramką Ruchu jest korner, coś zakotłowało, piłka wyskoczyła w górę. Dostał ją Zębaczyński na głowę i znów ryczy widownia. Jest już 5:0. Ślązacy nie istnieją. Cracovia gra jak w transie. Wśród nieustannego grzmotu oklasków sypią się bramki. Stępień w 20 minucie, Góra w 26 i Stępień w 35 podciągają do 8:0. Ślązacy nie próbują oponować, starają się tylko przeciągnąć do końca. Po szóstej bramce schodzi z boiska Kurek i ustępuje miejsca Tatusiowi.

Nadchodzi 44 minuta, jeszcze raz zakotłowało się pod bramką Ruchu i jeszcze raz Stępień wpadł piłką do bramki.

Za chwilę rozlega się potężny ryk tłumu, i jedenastkę znoszą sympatycy z boiska. Po roku cierni i niepowodzeń po roku goryczy chleba A-klasowego Cracovia w przededniu powrotu do ligi przeżywa swój wielki dzień radości. (rg.)

W lipcu, ostatnim miesiącu przedolimpijskim
PRZEGLĄD SPORTOWY
ukazywać się będzie
W CZWARTKI
oraz jak dotychczas w poniedziałki.
Najbliższy już numer ukaże się
W CZWARTEK DN. 2 LIPCA

ŁÓDŹ, 25.6. — BELGRAD — ŁÓDŹ 5:1 (0:0). Bramki zdobyli: Sekulic (2), Tomasevic, Saric, Petrovic i Stolarski. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów ok. 4 tys.

Belgrad: Spasic Stokic, Mikolic; Stankovic, Valok, Jarevic; Petrovic, Detlinger, Sekulic, Tomasevic i Saric.

Łódź: Lasc; Filegel, Karasiak; Nowiszewski, Pilc, Pegza I; Stolarski, Sowiak (Król), Lewandowski, Wolski (Sowiak), Świętosławski.

Przez 45 minut gospodarze mieli rażącą wprost przewagę, której nie umieli wykorzystać, co kompromituje oczywiście atak. W 5-ej min. po przerwie niespodziewanie padła bramka dla Łodzi. Autorem jej był Stolarski. Zapowiada się na zwycięstwo łodzian. W 15-ej min. Karaś zawinia rzut karny. Tomaszevic pewnie wyrównuje. Zostaje wycofany Sowiak, a jego miejsce zajmuje Król. Od tej chwili atak nie zdolny był do powiązania żadnej akcji. Teraz Belgrad naciera. W 20-ej min. Sekulic wypracował drugą bramkę dla gości. Z niezrozumiałych powodów wycofany zostaje najlepszy jeszcze z trójki środkowej Wolski, a na jego miejsce wchodzi ... Sowiak. W 28 min. z winy Pegzy Saric zdobywa trzeci punkt, a w 3 min. później Sekulic z winy bramkarza podwyższa wynik. W ostatniej chwili Petrovic ustala końcowy wynik na 5:1. Drużyna gości nie potwierdziła swej klasy, w zespole łódzkim, jeżeli kogoś wyróżnić, to Nowiszewskiego.

Dwa występy Hakoahu w Warszawie

Z Warszawianką 2:0 — z Legją 2:2

WARSZAWA, 28.6. Hakoah (Wiedeń) — Warszawianka 2:0 (0:0). **Bramki zdobyl.: Reich i Erlich II. Sędzia p. Fass.**

Po wielu straconych terminach świątecznych, ligowe kluby stolicy zdecydowały się dać widowni coś „na przynętę", aby ludzie nie odzwyczaili się zupełnie od chodzenia na mecze piłkarskie. A był już ostatni dzwonek. Czyż nie mówiła o tem słabo wypełniona widownia stadjonu Warszawianki — goszczącej słynny kiedyś Hakoah z Wiednia? Rzecz prosta, sportowcy prawdziwi wiedzieli, że dzisiejsi spadkobiercy sławy Nemesa, Eisenhoffera, Scheuera i innych — oprócz nazwy nie wniosą nic więcej z tych czasów na boisko. Ale...

Warto było jednak zobaczyć tę zdeklasowaną drużynę, choćby poto, by wyrobić sobie sąd o poziomie naszych zespołów ligowych. Trudno bowiem ukrywać, że Hakoah jest i teraz nawet lepszy od Warszawianki. Brak mu wielkiego stylu, pięknej wiedeńskiej gry, brak mu indywidualności. Ale jest poprawność, skłonność do akcji zbiorowych, dobra technika i nienajgorszy strzał. W sumie — niezły zespół, który może kandydować do czołowego miejsca w Polsce, chociaż w Austrji — jest przedostatni.

Warszawianka chciała widocznie wyzyskać ten mecz dla sprawdzenia formy paru oddawna pauzujących graczy, których też zmieniano dowolnie. Próby te przyniosły — zdaniem naszem — skutek ujemny. Makowski i Pirych nie umieli się formalnie znaleźć na boisku, Ketz stracił resztę dawnych walorów napastnika a niczego nie zyskał, Stollenwerk grał słabo, a Kniola — fatalnie. Sonntag, czy Święcki, w kompletnie bez głowy (Smoczka) kierującej atakiem gubili się w bezowocnych akcjach. Tyły (Gwoździński, Joksz) może jeszcze najlepsze. Ziemian, wycofany po przerwie, zdradzał znów ochotę do bardzo ryzykownej i niebezpiecznej gry. Rudnicki w bramce — nerwowy, nie usprawiedliwił swej kandydatury olimpijskiej. Całość Warszawianki zrobiła wrażenie ujemne. drużyna nie miała ani myśli przewodniej, ani jakiegoś jednolitego stylu. Ot — dorywcze próby strzelenia bramki, lub obrony.

Hakoah rozgrywał się w miarę upływu czasu i po przerwie miał wyraźną przewagę. A był jednak okres paru minut, gdy dwa niespodziewane strzały zbliska (Sonntag) mogły przynieść miejscowym wyrównanie. Tu dopiero zobaczyliśmy refleks bramkarza Levy'ego. Wybił on piłki niemal z bramki, rzucając się szczupakiem, jakiego nie powstydziłby się jego znakomity poprzednik — Fabian.

Bramki zdobyte przez gości były efektowne. Pierwsza padła w 49-ej min. z przedłużonego, tuż przy słupku, podania skrzydłowego. Egzekutor — Erlich II. Druga — to wynik ładnie bitego rogu. Piłka Reicha obeszła łukiem głowy tłoczące się pod bramką i.. wylądowała pomyślnie w przeciwnym rogu siatki. (M. S.).

WARSZAWA, 29.6. — **Legja — Hakoah 2:2 (1:1). Bramki dla Hakoahu zdobył Ehrlich II i Meltner, dla Legj. Wypijewski i Martyna z karnego.** Sędzia p. Bergtal, widzów 2.000.

Hakoah: Loevy; Einzig, Weiss; Breitfeld, Platschek, Schindler, Ehrlich II (Mutner), Kiss (Ehrlich II), Ehrlich I, Mausner, Reich (Kiss).

Legja: Zlatoper; Martyna, Szczotkowski; Kubera, Cebulak, Drabiński; Rajdek, Przeździecki II, Łysakowski, Przeździecki I, Wypijewski.

Również mecze towarzyskie mogą być interesujące, o ile odbywają się w fair atmosferze i drużyny odpowiednio się do nich przykładają. Tak było właśnie w poniedziałek na boisku przy ul. Wawelskiej, gdzie po ciekawej grze Legja zremisowała z Hakoahem 2:2. Wynik odpowiadał naogół przebiegowi gry. Przed pauzą więcej w ofenzywie byli wiedeńczycy, po przerwie groźniej atakowała Legja i to od momentu, gdy wskutek kontuzji Przeździeckiego II grała w ataku... w dziesiątkę.

Na dodatnie konto miejscowym zapisać należy, że okazali się bystrymi obserwatorami i w drugiej połowie widzieliśmy parokrotnie zagrania żywcem zapożyczone u Hakoahu.

Drużyna wiedeńska, mimo słabej pozycji we własnej lidze, okazała się zespołem o wyższej kulturze piłkarskiej, wszyscy gracze, za wyjątkiem obrońców, panowali pewnie nad piłką, podania krótkie, przyziemne, czy też długie półgórne były miękkie, łatwe do przejęcia i szybkiego wyekspediowania dalej. Umiano też mylić ciałem i szybko wybiegać na pozycje. Zawodziła natomiast zupełnie niełatwa zresztą sztuka wykańczania akcyj. W ataku obok niezniszczalnego, bardzo pracowitego Mausnera wyróżniał się przed przerwą prawoskrzydłowy, po przerwie grający na lewej flance Kiss.

Pomoc dobra tylko przez 45 min., później osłabła na siłach. Platschek, ilekroć miał piłkę, mądrze i zgrabnie wysyłał ją do przodu. Destrukcyjnie był mniej skuteczny. Boczni początkowo dobrzy, w miarę upływu gry pogarszali się. Obrona lepsza taktycznie, niż technicznie. Bramkarz na wysokości zadania.

Legja początkowo zupełnie się gubiła. Ciężko pracowała obrona, nie lepiej pomoc, zmuszona biegiem nadrabiać błędy w ustawianiu się i kryciu. Atak w okresie tym nie istniał. Po przerwie drużyna wyraźnie się skonsolidowała, nabrała tempa, akcje szły zupełnie sprawnie, przyczem najgroźniejszymi napastnikami okazali się skrzydłowi. Łysakowski ruszał się szybciej, niż zwykle, nie umiał jednak wyrobić ani sobie, ani też sąsiadom pozycji strzałowej. Nieliczne strzały szły daleko obok celu. Na wyróżnienie zasłużył Zlatoper w bramce, Martyna, Cebulak i Wypijewski.

Pierwszą bramkę zdobył w 28-ej min. Hakoah przez Ehrlicha II po ładnej kombinacji całego zespołu. W 25 min. sędzia nie uznał bramki Ehrlicha i spowodu rzekomego offsidu, co nasuwało nam jednak poważne wątpliwości. Wyrównał w 43-ej min. Wypijewski po rzucie z rogu.

Po przerwie następuje okres przewagi warszawiaków. Przeździecki II przy strzale na bramkę wykręca sobie nogę i schodzi. W 14-ej min. za faul na Rajdku strzela Martyna z karnego drugą bramkę. Wiedeńczycy pod koniec znów ostrzej atakują i z ładnej centry Kissa zdobywa prawoskrzydłowy Meltner efektowną, wyrównującą bramkę.

Sędziował p. Bergtal naogół nieźle.

(N. S.).

Admira gra w szóstkę

Nowe sensacje w Mitrocup

Powtarza się historia z ub. roku. Czesi przeprowadzili przez pierwszą rundę trzy drużyny (Sparta, Slavia, Prostejov), Austriacy i Włosi po dwie (Vienna, Austria i Roma, Ambrosiana), Węgrzy tylko jedną (Ujpest).

Już piątek rozpoczął się obiecująco! Slavia, za którą nie dawano nawet grosza zbiła w Pradze FTC 4:0, osiągnęła ogólny wynik 6:5 i... jest w drugiej rundzie! Los FTC omal nie spotkał Sparty w Budapeszcie. Po zwycięstwie 5:2 przegrała ona z Phoebusem 2:4, czyli: jedna bramka wystarczyłaby do... trzeciego spotkania.

Wiedeńczycy przeżywali wielki dzień. Na stadionie wobec 30.000 widzów najpierw Vienna wyeliminowała Hungarię, wygrywając 5:1 (1:0). Cztery bramki zdobył Pollack, trzy Oschweidl, a jedną dla Węgrów ich... wiedeński gracz Miller.

Skolei Austria zapłaciła z nawiązką mistrzowi Włoch Bologni za klęskę 1:2. Wynik brzmiał 4:0 (2:0). Po dwie bramki zdobyli Jerusalem i Stroh.

Rapid w Rzymie zawiódł. Na wiedeńskie 1:3 odpowiedział wicemistrz Włoch Roma wynikiem 5:1, co w zupełności wystarczyło do awansu.

Admira wygrała wprawdzie w Prostejovie tylko 3:2 (2:0) i znalazła się poza konkurencją, jednak dokazała tego w zupełnie niespotykanych warunkach. Drugą połowę grała bowiem tylko w sześciu graczy.

Zaczęło się dobrze. Strzał Vogla II i Hahnemana zapewnił prowadzenie 2:0. Zdenerwowany Hulik (Prostejov) dopuścił się foulu i został wykluczony. W 20-ej min. podobny los spotkał Vogla II, a ponieważ panowie Urbanek, Hummenberger, Stoiber nieodpowiednio się zachowali więc znaleźli się również za boiskiem.

Po przerwie zrezygnował z ukazania się na placu Bican i gra toczyła się w sześciu co gospodarzom ułatwiło zadanie. Strzelili dwie bramki, a Vogl I przychylili ostatecznie szalę na korzyść swej drużyny.

Honor Madziarów uratował Ujpest, bijąc w Budapeszcie Torino 5:0 (2:0). Węgrzy grali o klasę lepiej, niż przed tygodniem, kiedy ponieśli porażkę 0:2.

W Medjolanie odbył się w poniedziałek ostatni mecz z cyklu rewanżowych spotkań pierwszej rundy. Zakończył się on prawdziwym pogromem Zidenic, które przegrały z Ambrosianą 1:8 (0:4). Wynik ten, podobnie jak i zwycięstwo Romy, ilustruje wyraźnie przewagę, jaką daje Włochom gra na własnem boisku.

Tak więc w następnej rundzie 5 i 12 lipca zmierzą się: Vienna z Ambrosianą, Sparta z Roma, Prostejov z Ujpestem, Austria ze Slavią.

BIELSKO, 29.6. — Tel. wł. — W mistrzostwach kl. A podokręgu uzyskano następujące wyniki: Kopalnia Brzeszcze — Hakoach 6:1 (2:1), Biała Lipnik — Sola (Żywiec) 7:0 (2:0). RKS Czechowice — BKS Biała 4:1 (3:1), Grażyna (Dziedzice) — Beskid (Andrychów) 11 (2:1).

BYDGOSZCZ. Mistrzostwa klasy A TKS (Toruń). — Polonia (Bydg) 7:3 (5:0). Dzięki zwycięstwu TKS zabezpieczył się przed spadkiem z klasy A. Sędzia p. Stogowski, piłkarz hokeista.

Kabel Polski — Unja 2:0 (0:0).

HAKOAH WIEDEŃSKI rozegra w Warszawie 4 lipca na boisku Skry mecz z reprezentacją robotniczą Warszawy.

Kandydaci do Ligi

Tradycyjnie już, w chwili ukończenia mistrzostw ligi śląskiej światek piłkarski ma swą sensację. Stuprocentowy faworyt do tytułu mistrzowskiego Amatorski KS., któremu już w ubiegłym roku powinęła się w ostatniej chwili noga, znów znalazł się przed nieoczekiwaną przeszkodą w postaci gracza Tomali, zgłoszonego dla BBTS (Bielsko). Tomala, jak się okazuje, uczestniczył w kilku meczach mistrzowskich drugiej serji, choć w pierwszej serji grał w barwach B-ligowego I.K.S. (Tarnowskie Góry). Sprawa wykryła się w ostatniej chwili, a zyskał na niej K.S. „06" (Załęże). Pozatem liczne walkowery, dały m. in. jeden cenny punkt „Czarnym" z Chropaczowa, którzy o ten punkt prześcignęli AKS. Sprawa tytułu byłaby temsamem załatwioną, gdyby nie „furtka", jaką znalazł Wydział Gier, zarządzając dwuminutową dogrywkę meczu AKS — Czarni, przerwanego przy stanie 3:2, dla chropaczowian. Dogrywka rozpocznie się... karnym, który (o ile zostanie wykorzystany), przyniesie znów AKS-owi wyrównujący punkt. Dogrywkę zarządzono na dzień 15.VIII., zaś na dzień 19 lipca wyznaczono ew. mecz decydujący pomiędzy powyższemi zespołami, na neutralnem boisku.

W związku z nieprzewidzianą tą komplikacją, śląski OZPN powiadomił PZPN o konieczności przełożenia rozgrywek eliminacyjnych o wejście do ekstra-klasy. (hr)

SKODA MISTRZEM WARSZAWY

Skoda ostatecznie zdobyła mistrzostwo Warszawy kl. A i reprezentować będzie stolicę w grach o wejście do Ligi. Skoda na 6 gier finałowych zdobyła 10 punktów. Drugie miejsce zajął Granat ze Skarżyska 6 g. i 8 pkt.

Mecz Znicz — PWATT zadecyduje o dalszej kolejności.

Wyniki świąteczne były następujące: Skoda — PWATT 3:1 (1:0). Gra równorzędna. Mecz przegrał PWATT-owi bramkarz Koliński. Bramki dla Skody strzelili: Skarczewski, Zbroja i Rusin, dla PWATT honorowy punkt zdobył Zachariadże, Sędziował p. Hirsch.

Granat — Znicz 3:0 (1:0). Mecz rozegrany w Pruszkowie. W Zniczu zawiódł atak.

Ordon — Fort Bema 8:0 (0:0); Żar — Elektryczność 3:0 (0:0).

W MISTRZOSTWACH LWOWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ nastąpił w ub. tygodniu nieoczekiwany zwrot. Pozostałe bowiem do rozegrania trzy mecze, nie mogące już mieć wpływu na pierwsze lokaty Polonji i Czuwaju, przełożono za zgodą LOZPN na termin późniejszy, umożliwiając w ten sposób rozegranie meczów finałowych pomiędzy Polonią a Czuwajem. Pierwszy mecz finałowy odbył się w niedzielę w Przemyślu i zakończył się zwycięstwem Polonji 1:0 (0:0). Mecz miał niezwykle zażarty przebieg. W obu drużynach na całkowitej wysokości zadania stanęły formacje tylne. Polonja potrafiła wywalczyć sobie cenne zwycięstwo, dzięki nieznacznej przewadze w drugiej połowie, podczas której uzyskała bramkę przez Kielna. W przyszłą niedzielę odbędzie się mecz rewanżowy, przyczem Polonji do zdobycia mistrzostwa okręgu wystarczy już wynik remisowy.

POZNAŃ, 29.6. Finałowe spotkanie o mistrzostwo w klasie A pomiędzy liderem tabeli HCP i wieloletnim mistrzem okręgu Legją, przyniosło wynik nierozstrzygnięty 3:3 (1:0), a temsamem mistrzostwo drużynie fabrycznej. Lepiej i wcześniej opanowała się Legja, lecz napastnicy jej a szczególnie Skowroński zawodzili pod bramką, a wybijał się ponad poziom Markiewicz. Sędzia p. Staliński nie dopuścił do brutalnej gry. Bramkę przed przerwą zdobył dla HCP Musielak z zamieszania.

Po przerwie Legja zdobyła wyrównującą bramkę przez Klimczaka oraz wkrótce potem prowadzenie przez Mikołajewskiego, HCP wyrównał dość szczęśliwie, przyczem kontuzjowany został bramkarz Legji Sobierajski i zastąpił go rezerwowy. Wkrótce HCP zdobył znów prowadzenie. Raz jeszcze Legja wyrównała ze strzału Klimczaka i na tem się skończyło. Pod koniec gry Kwintkiewicz z Legji ordynarnie sfaulował Lipiaka z HCP, za co usunięty został z boiska.

POZNAŃ, 29.6. — Tel. wł. — Amatorski KS z Chorzowa w niedzielę pokonał Pogoń 6:3 (1:2). W poniedziałek drużynę okręgu, składającą się z młodych graczy, w stosunku 5:0 (1:0).

ŁTSG ZBLIŻYŁO SIĘ POWAŻNIE DO TYTUŁU MISTRZOWSKIEGO, zwyciężając Burzę 5:0. Jednocześnie Union Touring pokonał WKS 6:0. Rezerwa ŁKS-u zwyciężyła Widzew 3:2. Po meczu doszło do przykrych zajść ofiarą których padł sędzia p. Kowalewski. Wima zremisowała z PTC 2:2, przyczem na krótko przed końcem pabjaniczanie prowadzili 2:0, wreszcie zwycięstwo Strzeleckiego KS nad Makabi 2:1, przekreśliło już teoretyczną możliwość pozostania drużyny żydowskiej w A-klasie.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE KRAKOWA MAJĄ SIĘ KU KOŃCOWI. W finale spotkają się: Cracovia, Podgórze i Grzegórzecki. Brak jeszcze czwartej drużyny, która wyłoniona będzie w środę. Niemal pewnym kandydatem jest Fablok z Chrzanowa. Spadnie Legja.

Niedzielne rozgrywki dały rezultaty: Cracovia — Unja 5:2 (2:1). Cracovia w rezerwowym składzie. Legja — Olsza 4:2 (2:1). Makkabi — Garbarnia 3:1 (0:0). Grzegórzecki — Korona 5:3 (1:1). Podgórze — Krowodrza 1:0 (0:0). Nadwiślan — Wisła 5:1 (1:0). Fablok — Zwierzyniecki 2:1 (1:0).

Nie udał się Kispest

Węgry zwyciężają Lwów i remisują z Pogonią

Lwów, 28.VI

KISPEST F. C. — LWÓW 2:1 (2:1). Bramki zdobyli: dla Kispest Deri i Havas, dla Lwowa Żurkowski.

Kispest F. C.: Vagi, Szemere, Rot; Havas, Szabo, Ratkai; Ujvari, Szekely, Nemes, Deri, Steiner.

Lwów: Albański; Chmielowski, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Wolfstahl; Niemiec, Zimmer, Luchter, Żurkowski, Smagowicz.

Czem kierowała się Pogoń, angażując Węgrów na tournee po Polsce— niewiadomo? Poziom nie przynosił Węgrom zaszczytu. W zasadzie nic pokazali nic godnego uwagi; bez żadnego stylu, o niewielkiej technice, jedynie szybkość i gra o problematycznej skuteczności. Punktem centralnym był Ujvari w napadzie, który często niepokoił formacje defenzywne Lwowa. Może jeszcze bramkarz Vagi miał kilka dobrych momentów. Obrona Węgrów i pomoc konkurowały w fabrykowaniu błędów.

Lwów grał w zasadzie nie lepiej. Przebijało się wyraźne zmęczenie, apatja, brak sił i zapału do walki.

Nienajgorzej grał Hanin, kilka dobrych zagrań miała para Żurkowski—Smagowicz, a pozatem sama słabizna. W podobnych warunkach trudno było pokusić się o lepszy wynik.

Mecz miał początkowo przebieg nieciekawy Lekka poprawa nastąpiła w końcowych minutach drugiej połowy. Prowadzenie dla Kispest zdobył w 30 min. Deri. W 35 min. Węgrzy zdobyli przez Havasa drugi punkt. Bramkę dla Lwowa zdobył, w 44 min. Żurkowski. Po przerwie Węgrzy mieli kilka nawet bardzo dogodnych okazyj do podwyższenia wyniku.

Sędziował p. Tarczyński. Widzów około 2500.

LWÓW. 29.6. — Tel. wł. — **Pogoń—Kispest 1:1 (0:0). Bramkę dla Węgier zdobył Nemes, dla Pogoni Kluz.**

Kispest: Vadi; Szemery, Rot; Puzei, Ratkay, Havas; Szekely, Szabo, Neme, Dery, Steiner.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Szumara (Panasz); Zróbek (Kluz), Zimmer, Luchter, Kluz (Nahaczewski), Borowski.

Drugi występ Węgrów we Lwowie nie odbiegał zasadniczo od pierwszego. To, co obie drużyny pokazały w ciągu 90-minutowego pokazu, urąga pojęciom piłkarstwa. Z Pogonią jest zupełnie źle. Trudno jest winić w tym wypadku graczy. Jedni nie mają siły, drudzy ochoty, a wreszcie jest jeszcze ostatnia kategorja, którym brak poprostu umiejętności. Ta ostatnia jest stanowczo najwięcej pokrzywdzona. Stawia się ich na pozycje, na których nigdy nie grywali, wymagając przytem conajmniej tyle, ile się żąda od graczy zaaklimatyzowanych na swych stanowiskach.

Na meczu z Kispest przewinęło się około 14 graczy.

O samym meczu nie warto pisać. Biła z niego nuda i pustka. W miarę upływu czasu publiczność coraz liczniej opuszczała swe miejsca. Prowadzenie dla Węgrów zdobył w 57 min. Nemes, wyrównał dla Pogoni w 67 m. Kluz. Pogoń miała jeszcze jedną okazję do zdobycia bramki, nie wykorzystał jej jednak Kluz, przestrzeliwując fatalnie rzut karny. W drugiej połowie doszło do niemiłego zderzenia, w wyniku którego Luchter, grający po dłuższej przerwie, znowu uległ poważnej kontuzji i został odwieziony do opatrunku. Sędziował p. Kiniciński. Widzów około 1.000. (K.).

ROBOTNICY WARSZAWY ZWYCIĘŻAJĄ ŚLĄZAKÓW

KATOWICE, 28.6. — Reprezentacja Śląskiego Robotn. P. A. — Warszawa 0:2 (0:1). Bramki zdobyli Szulzynger i Frajman (z karnego). Mecz robotniczych reprezentacyj zakończył się zasłużonem zwycięstwem gości. Warszawianie przewyższali niezgrany zespół Śląska b. wyraźnie. Gospodarze nie wykorzystali nawet podyktowanego im karnego. Mecz był nieciekawy. Sędzia p. Freiman początkowo wcale dobry, pd koniec sympatyzował z gospodarzami. (hr.)

CHORZÓW, 29.6. — Tel. wł. — Wyniki piłkarskie godne zanotowania: Ruch I B — Strzelec Chełmek 3:3 (2:0). Strzelec (Czerwionka) — 20 Rudnik 6:0 (0:0). Stadion (Chorzów) — Iskra Siemianowice 3:0 w. 09 Mysłowice—KS Strzelec 3:4 (1:1).

W meczu o mistrzostwo A-klasy Pogoń pokonała I. F. C. 1:0 (1:0, przypieczętowując tragedję Niemców. F.C. spadł do ligi B. (tyle co klasa B.). Zwycięską bramkę dla Pogoni strzelił Pazurek III. (hr.)

STARACHOWICE.. SKS — CKS (Czeladź) 8:1. O mistrzostwo Okręgu Kieleckiego. Bramki dla SKS zdobyli: Zbroja 3, Gwóźdź 2, Poleski, Mosur i Orawiec po 1, dla CKS Gajzler. Sędzia p. Fass z Warszawy.

KATOWICE, 28.6. — W niedzielę odbyły się dwa spotkania o mistrzostwo ligi śląskiej: W Załężu knurowska Concordia uległa niespodziewanie „06" w stosunku 0:3! W Zawodziu Słowian odprawił K. S. Wawel wynikiem 2:0 (1:0). Mecz ten prowadził p. Kasperczyk z Bielska, który wykluczył dwu graczy Wawelu i 1 z Słowianu. Obecnie Wawel jest b. poważnie zagrożony spadkiem.

W drodze powrotnej-prosimy szybciej!

Zieliński prowadzi w kolarskim Wyścigu do Morza

Grudziądz. 27 czerwca

Przed sześciu laty, gdy Stefański i Więcek wpadli na stadjon miejski w Grudziądzu, stopper puszczony w ruch w Warszawie wskazywał czas: 7 godz. 51 m. Dziś ten sam odcinek wyścigu do morza przejechali zawodnicy w czasie... 8:42:35!

Jak to się stało?.. Wiemy przecież dobrze, że dzisiejsza czołowa sławka kolarzy, jak Kapiak, Zieliński, Kiełbasa, Korsak—Zaleski umie ciągnąć nie gorzej niż dawniejsi mistrzowie. Przyczyną wszystkiego był teraz piekielny żar, który odbierał najlepsze nawet chęci do wzmożenia tempa... Wzmagano je tylko z myślą, że na półmetku czy mecie — znajdzie się upragnioną wodę...

Nie bez znaczenia dla wyniku jest również dystans 241 km. Przez cały rok kolarze przygotowali się do odcinków krótkich. Dystans 100 km. uznano jako klasyczny. Na nim odbyć się ma wszak wyścig olimpijski. A tu, nagle odrazu pierwszego dnia, zawodnicy otrzymali porcję 241 km!

●

Niespodzianki żadnej właściwie nie było. Czołówka, już za Płońskiem uwydatniała swoją supremację, przyczem Ignaczak był początkowo najżywotniejszy. Zainicjował on ucieczkę, przez 15 km. próbował szczęścia w samotności, ale wreszcie doszli go i jechano w kupie: Zieliński, Kapiak J., Kiełbasa, Korsak - Zaleski. Kluj i Zagórski.

Niepowiodło się natomiast Oleckiemu. Przed Modlinem z niewiadomej przyczyny, zdarzyła się „kraksa" i „buldgowi" ścięto aż 7 szprych. Timoszek rozbił sobie łokieć, a Cyran — zdarł skórę z twarzy nadłamując widelec. Olecki pożyczył okazyjnie koło, które zresztą potem wymienił w wozie mechanika, dwaj następni musieli wycofać się. Wycofał się też Galeja, któremu nie starczyło sił na walkę z przeciwnościami losu.

Tak więc etap warszawsko - grudziądzki minął bez większych wrażeń. Sześciu zawodników liderowało prawie stale. Raz tylko został się Kapiak, któremu nawaliła kicha, ale zdążył ją naprawić i dojść napowrót czołówki. W drugiej grupie bohatersko walczył Wasilewski. Zostawał w tyle, narzekając na żołądek i trzy razy dochodził swej grupy. Rej wodził tam... Ignaczak, po dwu nawalonych gumach zdegradowany tu z partji czołowej.

Bardzo ładną pracę wykazał Moczulski, uciekając wraz z Konopczyńskim trzeciej grupie

Na finiszu Kiełbasa jest o długość na przodzie. Dochodzi go Korsak—Zaleski, ale Kiełbasa rzuca się w bok, co zmusza rywala do hamowania ... głośnego wypowiedzenia swego niezadowolenia. Reszta zawodników przyłącza się do protestów Korsaka i piętnuje niekoleżeńską jazdę Kiełbasy.

Komisja sędziowska uznając winę Kiełbasy, przesunęła go z pierwszego miejsca na drugie. Pierwsze przyznano Korsakowi, któremu dostała się również nagroda miasta Grudziądza i — przeprosinowy całus Kiełbasy.

Na drugą grupę zawodów czekano około 23 m. Wyścig ukończyło 35 na 43 startujących.

Gdy Grudziądz kładł się już do snu, a nam, w kasynie oficerskiem Centrum Wyszkolenia Kawalerji dobranoc życzył kpt. Koprowski i sympatyczny gospodarz kasyna, u wrót zjawił się jeszcze jeden kolarz. Był nim Baliński z Elektryczności.

Zanim zdążył dojechać do startu, — już urwał óskę. Zreperował i pojechał. Trzy razy musiał zmieniać gumy, a gdy nie mógł doczekać się wozu mechanika, wszedł do przydrożnego domku i reperował sam. Wszystkie auta minęły go w czasie tej pracy. Ale stanął na mecie.

WARSZAWA — GRUDZIĄDZ 241 klm.

1. Korsak-Zaleski (WTC) 8:42:35
2. Kiełbasa (WTC) 8:42:35,2
3. Kluj (HCP) 8:42:35,4
4. Zieliński (Ok.) 8:42:356
5. Kapiak J. (Warsz.) 8:42:35,8
5. Zagórski (Jur) 8:42:35,8
7. Ignaczak (Orkan) 9:05:11
8. Domański (F. B.) 9:5:11,2
9. Moczulski (WTC) 9:05:11,4
10. Wasilewski (F. B.) 9:05:11,6
11. Kudlak (Orkan) 9:05:11,8
12. Konopczyński (Śit) 9:05:12
13. Ciesielski (Sok. Bg.) 9:06:02
14. Olecki (Iskra) 9:09:48
15. Jamroga (Morski KS) 9:09:49
16. Szczygielski (Orkan) 9:15:11
17. Baranek (Stomil) 9:16:47
18. Jankowiak (Zw. S. Poz.) 9:16:47,2
19. Kosior (Ok.) 9:19:11
20. Fronczak (Ok.) 9:19:11,2.

Przeciętna niespełna 28 klm. na godz.

Gdynia 28 czerwca

Trzy razy Olecki przybywa pierwszy nad morze. Tym razem przybył ostatni — na sanitarce. Na jedynej, ale dokuczliwej górce w Nowem Mieście nie starczyło mu „kompresji". Założył zbyt wielki obrót, nie mógł podołać czołówce. Wycofał się — ale będzie jechał dalej poza konkursem.

Właśnie to Nowe Miasto dostarczyło pierwszych mocniejszych emocyj. Asy zaczynają ucieczkę, która dała im w efekcie 1,5 km. przewgai. Zdawałoby się, że tempo wzmocni się na stałe. Tymczasem wyborowa czołówka nagle zwalnia: nikt nie chce prowadzić, nikt nie chce dać zmiany. Tempo słabnie i dochodzi do... 10 km/g. Oczywiście korzystają z tego maruderzy i już są razem.

Żółwie tempo wygląda na sabotaż wyścigu. Z motocykla komandorskiego pada więc pod adresem zawodników kilka cierpkich słów. Ignaczak bierze je sobie do serca i podciąga. Reszta za nim. Do Kościeżyny wpada na punkt odżywczy siódemka kolarzy. Wszyscy tłoczą się do wody.

W tym momencie, nie czekając na resztę, ucieka Wasilewski. Robi to w tempie wyśmienitem. Ma nawet ze 3 minuty przewagi, nad „pościgiem" złożonym z Kapiaka, Kiełbasy, Korsaka, Zaleskiego, Ignaczaka i Zielińskiego.

Niewiadomo, jakby się ta cała historja zakończyła, gdyby Wasilewski nie zbłądził w Żukowie, na rozstaju dróg. Obie prowadziły do Gdyni, nie wiedział więc na którą wjechać. Zanim się zorjentował, zanim mu ją sędziowie odpowiednio wskazali — pościg był już tuż, tuż. Doszli go i tempo raptownie znów opadło.

Nikt nie chce dać zmiany Wasilewskiemu, wszyscy natomiast siedzą mu na kółku. To rewanż za ucieczkę. Słychać nawet słowa ostre. Kłótnia.. Korzysta z niej na 15 km. przed Gdynią Zieliński. Pochylił głowę nad kierownikiem i tyle go widziano. Był świeży, uciekał doskonale, wpadł na metę o prawie 6 min. przed następną grupą, przebywając dystans 186 km. (ze względu na budowę nowej szosy, musiano wyścig skierować na Kościerzynę, dodając mu 15 km.), w 6:19:40, co daje przeciętną 29.5 km/g. Jest to mało, bardzo mało, ale lepiej niż na pierwszym etapie.

O drugie miejsce toczyła się zażarta walka. Kiełbasa okazał się poraz wtóry szybszym zawodnikiem, — bo i wczoraj mógł lojalnie Korsaka wyciąć. — Wpadł na taśmę o koło przed Korsakiem. Kapiak zamykał ten „pochód" czołówki. Wyścig ukończyło 29-ciu.

Metę urządzili organizatorzy u brzegu morza. Starczyło zbyt późno zahamować, — aby wpaść wprost do wody....

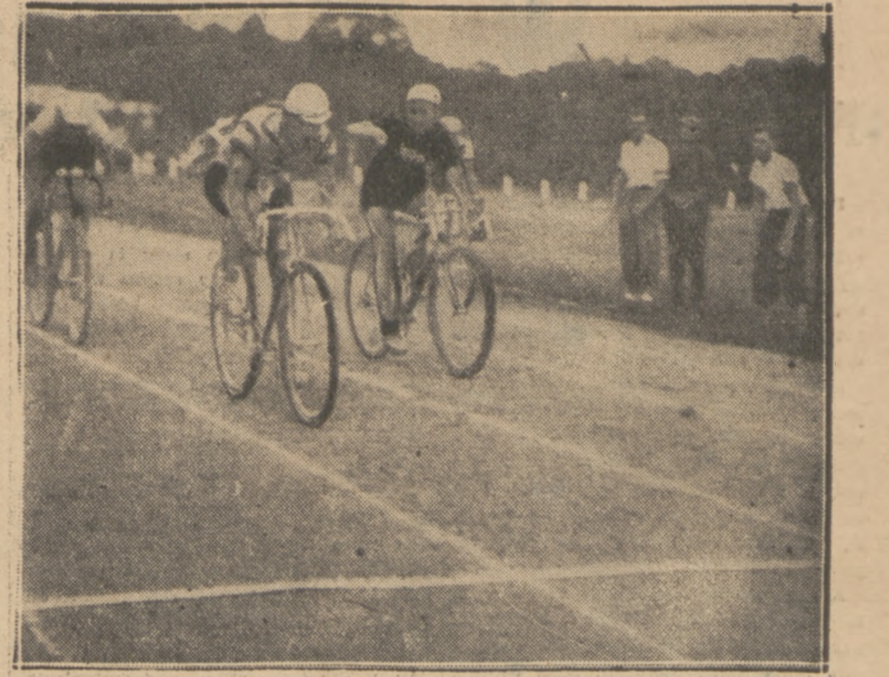
Maur

GRUDZIĄDZ — GDYNIA 185 klm.

1. Zieliński (Ok.) 6:19:40
2. Kiełbasa (WTC) 6:25:30
3. Korsak-Zaleski (WTC) 6:25:30,2
4. Ignaczak (Orkan) 6:25:30,4
5. Wasilewski (F. B.) 30,6
6. Kapiak Józef (Warsz.) 6:25:30,8
7. Cieniewski (WTC) 6:29:42
8. Zagórski (Jur) 6:29:42,2
9. Kluj (HCP) 6:30:21
10. Oszajnikow (Iskra) 6:30:21,2
11. Ritter (Byd. T. C.) 6:30:21,4
12. Kudlak (Or.) 6:31:47
13. Ciesielski (Sok. Byd.) 6:31:47,2
14. Jankowiak (Z. S. Poz.) 6:32:16
15. Dadas (Jur.) 6:34:54
16. Baranek (Stomil) 6:34:54,2
17. Bański (Prąd) 6:34:54,4
18. Moczulski (WTC) 6:34:54,6
19. Kosior (Ok.) 6:34:54,8
20. Szczygielski (Orkan) 6:38:24.

2 ETAPY ŁĄCZNIE.

1. Zieliński (Ok.) 15:02:15,6
2. Kiełbasa (WTC) 15:08:05,2
2. Korsak Zaleski (WTC) taki sam czas
4. Kapiak (Warsz.) 15:08:06,6
5. Zagórski (Jur) 15:12:18
6. Kluj (HCP) 15:12:56,6
7. Ignaczak (Ork.) 15:30:41,4
8. Wasilewski (F.B.) 15:30:42,2
9. Kudlak (Ork.) 15:36:58,8
10. Ciesielski (Sok. Byd.) 15:37:49,2
11. Moczulski (WTC) 15:40:06
12. Konopczyński (Świt) 15:48:01
13. Jankowiak (Z. S. Poz.) 15:49:23,2
14. Baranek (Stomil) 15:51:41,4
15. Szczygielski (Ork.) 15:53:35
16. Domański (F. B.) 15:53:46.2
17. Kosior (Ok.) 15:54:05,8
18. Oszajnikow (Iskra) 15:59:46
19. Cieniewski (WTC) 16:01:41
20. Ritter (T. C. Byd.) 16:02:21.4.



KIEŁBASA NIE DAJE SIĘ MINĄĆ KORSAKOWI
na finiszu w Grudziądzu, ale zostaje przesunięty przez sędziów na 2-gie miejsce.

IKP (Łódź) zdobywa mistrzostwo w hazenie

BIAŁYSTOK, 29.6. — Tel. wł. — Tegoroczne mistrzostwa Polski w hazenie rozegrane w dniach 27—29 czerwca w Białymstoku zgromadziły na starcie 5 drużyn. Spowodu nieprzybycia wicemistrza Polski ŁKS (Łódź) system rozgrywek został zmieniony tak, że każda drużyna grała z każdą.

Przy układaniu nowego systemu rozgrywek nie zdołano uniknąć niepotrzebnych nieporozumień, przyczem poziom zawodów był znacznie wyższy niż w latach ubiegłych. Mistrz Polski — IKP Łódź — górował nad pozostałymi drużynami, a stosunkowo niski wynik jaki uzyskała ta drużyna z AZS należy przypisać fenomenalnej bramkarce AZS Stefańskiej, która na 48 strzałów puściła dwa. Debiut Warty wypadł dobrze. Czarni (Lwów) muszą jeszcze dużo nad sobą popracować. W Jagiellonji podobał się szybki atak.

Na wyróżnienie w poszczególnych drużynach zasługują: w IKP — Kasperska i Filipiakówna Głazewska i Gruszczyńska, w AZS doskonała bramkarka Stefańska i Wiśniewska w ataku. W Warcie bramkarka Hildenbrandtówna i Sokołówna w ataku, w Czarnych Wieczorkowska w ataku i Suchowska, w Jagiellonji Dszutówna i Pawłowska w ataku.

Tabela rozgrywek przedstawia się nast.: 1) IKP Łódź 8 p., 2) AZS Warszawa 6 p., 3) Warta Poznań 4 p., 4) WKS Jagiellonja Białystok 1 p., 5) Czarni Lwów 1 p.

Wyniki techniczne: Czarni — Warta 1:6 (0:0). Bramki dla Warty strzeliły Sokołówna (4) i S. Kryżanka dwie, dla Czarnych Czyżewska, AZS Warszawa — Jagiellonja 9:2 (4:1). Bramki dla AZS strzeliły Wiśniewska 5, Gruszczorkowska w ataku i Suchowska, w Jagiellonji Daszutówna i Pawłowska w ataku.

AZS — Czarni 5:0 (4:0), bramki zdobyły Wiśniewska (4) i Gruszkiewiczówna, IKP Łódź — Warta 11:1 (5:1). Bramki dla IKP strzeliły Ruszczyńska (6), Głażewska (3), Janicka (2), dla Warty Sokółówna, Jagiellonja—Czarni 4:4 (2:1). Bramki dla agiellonji zdobyły Daszutówna (3) i Pawłowska, dla Czarnych Wieczorkowska (3) i Puchaczówna. IKP — AZS 2:1 (1:0). Najładniejszy mecz mistrzostw. Bramki dla IKP zdobyły Gruszczyńska i Janicka, dla AZS Gruszkiewiczówna. IKP — Jagiellonja 12:3 (8:0), bramki dla IKP zdobyła Janicka (6), Głażewska (4), Stępieniowa i Gruszczyńska, dla Jagiellonji Pawłowska (2) i Daszutówna. AZS — Warta 5:2 (2:1). Bramki dla AZS Wiśniewska cztery i Jasna, dla Warty Bieganska Wanda i Sokółówna. IKP — Czarni 17:0 (5:0), bramki dla KP: Głażewska (7), Janicka (5), Gruszczyńska (4) i Stępieniówna. Sędzia p. Przybyszewski. Warta — Jakiellonia 6:1 (4:1). Bramki dla Warty: Sokółówna (4), Biegańska (2), dla Jagiellonji Pawłowska.

Najlepszym arbitrem był p. Zajączkowski z Warszawy.

MISTRZOSTWA NIEMIEC W PIŁCE RĘCZNEJ.

DORTMUND. — W niedzielę rozegrane zostały w Drtmundzie w obecności 20.000 widzów finały rozgrywek o mistrzstwo Niemiec w piłce ręcznej. W konkurencji drużyn męskich tytuł mistrzowski zdobyła drużyna Hindenburg (Minden, bijąc MTSA (Lipsk) 7:5 (5:3). W mistrzostwie pań zwyciężyła S. S. Charlottenburg, bijąc w finale VfR. Mannheim 6:5 (3:2).

Zwycięstwo przyszło zapóźno...

Polska bije Rumunję w piłce ręcznej

ŁWÓW. 26 czerwca. — Tel. wł. — **Polska — Rumunja 7:3 (1:1).** Rumunia: Casimiru: Hasser I. Hasser II; Dragan, dr. Cigelli, Helstraeger; Zaharias, Dobrean, Kelman, Heidel i Scherten. Polska: Ziaja: Grolik, Lubowiecki Piechula II, Pospiech, Baron: Ogrodziński, Piechula I, Bahr, Sycz, Hofman.

Szczypiorniak polski, skompromitowany po meczach z Austrją, zrehabilitował się częściowo na międzypaństwowym meczu z Rumunja. Drużyna nasza wykazała, że po usunięciu pewnych niedociągnięć może dorównać średniej klasie europejskiej.

Mecz z Rumunia w pierwszym swym okresie wróżył sukces raczej gościom, niż naszej reprezentacji. Polska była zespołem wybitnie niezgranym, nieruchliwym, nie mającym wyczucia taktycznego, powolnym, w sumie grubo gorszym od ruchliwych, silniejszych i lepiej usposobionych strzałowo Rumunów.

Po przerwie w drużynie polskiej nastąpiła zasadnicza zmiana na korzyść, a z chwilą gdy Rumunja wypadła z tempa, oddała kompletnie inicjatywę w ręce Polski. Drużyna nasza inicjowała też szereg doskonałych zagrań, przeważnie obu skrzydłami, które wraz z Bahrem tworzyły najlepszą część drużyny. Poklask zdobył sobie również bramkarz Ziaja.

Rumuni wykorzystywali najpierw błędy Polaków, a gdy zaczęli przegrywać, zainicjowali grę ostrą, w rezultacie prawoskrzydłowy Rumunów został usunięty z boiska.

W pierwszej połowie strona bezwątpienia groźniejsza była Rumunja. Bramkarz polski był jednak przez dłuższy okres nie do pobicia. Prowadzenie dla Rumunji uzyskał Zaharias, wyrównał dla Polski z dość przypadkowego strzału Sycz.

Po przerwie Polska atakowała przez cały czas, prowadząc zdecydowanie od pierwszej chwili. Punkty w tym okresie gry zdobyli Ogrodziński i Piechula I-szy po dwie, Bahr i Hofman, dla Rumunji Kelman i Heidel.

Sędziował p. Piotrowski; przed meczem drużynę gości powitał prezes lwowskiego związku p. Rzepka, a następnie odegrano hymny narodowe obu państw.

BUKARESZT — LWÓW 6:3 (3:2). W niedzielę, Rumuni grając pod firmą Bukaresztu, rozegrali mecz z reprezentacją Lwowa. Rumuni wygrali zupełnie łatwo; cyfrowo coprawda nieosiągnęli imponującego rezultatu, poziomem górowali jednak wyraźnie. Lwów dorównywał Rumunom jedynie w polu, pod bramką był już znacznie gorszy wobec wyraźnej technicznej przewagi gości.

W Bukareszcie doskonale grała cała linja napadu, nadając meczowi bardzo silne tempo. Długie, szybkie i celne podania wyprowadzały prawie zawsze z równowagi obronę Lwowa, która tylko dzięki doskonałej grze bramkarza Janaka zawdzięczać może tak niski wynik. Pozatem Rumuni aż 6 razy trafili w poprzeczne. Bramki dla Bukaresztu zdobyli: Haydel (trzy), Zachariase, Kroch i Hesmann; dla Lwowa — Kowalenko (dwie), Haspel i Wawnikiewicz. Sędziował p. Fabry. Widzów b. mało.

SZKOLNY KLUB w PZLA.

Pierwszy szkolny klub zgłosił się do PZLA. Jest to międzyszkolny klub Liceum krzemienieckiego, do którego należy m. in. sprinter Ładnowski.



DO ZOBACZENIA — W BERLINIE
Szabo i Kucharski, dwaj starzy rywale i przyjaciele, zapowiadają sobie randez-vous na Olimpjadzie.



FLOTA W OPRESJI
Szczur lądowy skacze lepiej, niż morski wilk. Pięść w ostatniej chwili uratowała sytuację pod bramką Marynarki na meczu z Warszawą.

Olimpijczycy - szosowcy klasą dla siebie

ŁÓDŹ, 29.6. — Tel. wł. — Rekordową obsadę miał drugi ogólno-polski wyścig kolarski Expressu Illustrowanego. Startowało bezmała 200 kolarzy z Warszawy, Krakowa, Wilna, Kielc, Łodzi i prowincji łódzkiej. Wartość sportową imprezy podniósł start olimpijskiej piątki szosowców: Napierała, Starzyński, Michalak, Targoński i Mieczysław Kapiak, która ośmiokrotnie większej liczbie przeciwników dała trzy minuty for.

Czołowi łodzianie nie chcieli przyjąć tego handicapu i np. Kolski po 2 klm, a Wójcik i Hofsznajder po 12 klm. zaczekali na olimpijczyków, aby razem z nimi kręcić.

Pierwsze 17 klm., aż za Pabjanice, były bardzo uciążliwe. Niemniej jednak szybkości ich 38 klm. na godzinę na tym odcinku jeszcze dotąd nie osiągnięto. Na 18 klm. rozpoczyna się bardzo dobra szosa, która pozwoliła asom na szybkość ponad 45 klm. Pierwsze 25 klm przebyli olimpijczycy w 39 minut mijając po drodze rozbitków z pośród wcześniej startujących.

Pod Łaskiem jadącemu w ich towarzystwie Kolskiemu pęka guma przedniego koła tak, że piątka jedzie teraz znów sama. W ciągu godziny przejechano pełne 39 klm., co z uwagi na kocie łby pierwszej połowy tej trasy jest wynikiem pierwszorzędnym.

W Krobanówku olimpijczycy doszli czołówkę: Kacprzak, Jaskulski, Szyc, Osmolski, Więcek i Duda starają się dotrzymać im kroku, podczas gdy Kołodziejczyk wycofuje się z jazdy. Tempo wyścigu dyktują Starzyński i Kapiak. Trójka pozostałych trzyma się natomiast w rezerwie, a Napierała robi nawet wrażenie niedysponowanego. 50 klm. przebyto w 1:20, co potwierdza raz jeszcze dobre tempo wyścigu, które niestety przed półmetkiem raptownie spada do 30 km/godz. Czołówkę stanowi obecnie jedenastu kolarzy.

W tej fazie Starzyński inicjuje ucieczkę. Dystans między nim a grupą wynosi 150 m. Przewagę tę wykorzystuje on na półmetku na odpoczynek. Spiekota jest szalona. W trzy minuty za czołówką mija półmetek Kolski.

Droga powrotna prowadzi pod wiatr. Czołówkę stanowią początkowo olimpijczycy bez Kapiaka, który z Kacprzakiem pozostał jakieś 200 m. w tyle. Kapiak po orzeźwieniu dochodzi, ale kontakt z czołówką traci Hofsznajder. 100 klm. przebyto w czasie 2:54. Do Pabjanic jedzie szóstka razem: pięciu olimpijczyków plus Więcek. Przed parkiem Targoński wyciągnął rękę po wodę i przewrócił się do rowu. Traci on dobre 200 m., które w oczach odrabia i w mieście jest już znów razem ze swoimi.

Teraz wyrywają Starzyński i Kapiak i mają 100 m. przewagi. Dochodzi do nich Targoński, ale w tym momencie nakapuje zderzenie. Targoński łamie koło, wywala się a na niego Starzyński i Kapiak.

Targoński montuje świeże koło, Starzyński wypożycza drugą maszynę, pękły mu bowiem widełki (zadziwiające, że widełki pękły w tem samem miejscu, co Napierale przed dwoma tygodniami w Poznaniu) i w trójkę jadą dalej.

Tymczasem Napierała i Michalak korzystają z sytuacji i uciekają. W mistrzu Polski budzi się lew, gubi partnera i jako pierwszy wśród wiwatów publiczności kończy wyścig.

Dokładna długość trasy — 159 klm.

Wyniki techniczne wyścigu kolarskiego: 1) Napierała (Fort Bema) 4:52:11, 2) Michalak (Fort Bema) 4:52:51, 3) Kapiak Mieczysław (Prąd Warsz.) 4:53:21, 4) Starzyński (Fort Bema) 5:53:21,4, 5) Więcek (ŁTK) 4:54:26, 6) Hofschneider (ŁKS), 7) Jaskulski (Wima), 8) Szyc (Wima), 9) Targoński (War.), 10) Steigert (Wima), 11) Kolski (Mak.), 12) Kulick' (WTC).

100 klm. wyścig dla nielicencjonowanych wygrał niestowarzyszony Pietraszewski w 3:27:20 przed Hermanem (Orle Pabjanice) z czasem o 3 sek. gorszym, 3) Kirsch (Rapid), 4) Bankowski (War.).



TO BYŁA SENSACJA
Gdy student amerykański Donald Lash pobił rekord Nurmiego na 2 mile. Przecież Kusocinski i Finowie połamali na nim zęby.

Akt rezygnacji Olimpijskiej naszych pływaków

Trzydniowa batalja pływaków warszawskich nie przyniosła rewelacyj. Nawet dobre wyniki należały do rzadkości.

Oczekiwany z zainteresowaniem start ewentualnych „olimpijczyków" wykazał, że są oni w formie zupełnie nieolimpijskiej. Bocheński, to wielka niewiadoma, gdyż podczas urlopu w górach, który kończy mu się około 10 lipca, nie pływał wcale. Szrajbman osiągnął na 200 mtr. słabiutki czas 2:30,8 sek., Chciał on osiągnąć dobry wynik i zaczął 50 mtr. w 28,8(!) sek., na co może pozwolić sobie tylko Taris, potem nie wytrzymał własnego tempa. Zdecydowanie słabo wypadł Karpiński, który ledwo wygrał z coraz to lepszym Makowskim. Zdaje się, że trzeba będzie obejrzeć się za innym czwartym do sztafety reprezentacyjnej 4x200 mtr.

Morawska zaprezentowała się bardzo dobrze, wygrywając w dobrym czasie setkę do wolnym; rekordu na 100 grzbietowym nie pobiła tylko dlatego, że startowała dosłownie w kilka minut po 100 m. dowolnym. Lecz na 50 mtr. miała 35 sek., a więc lepiej od rekordu Polski.

Jedyne rekordy i to okręgowe, padły na 100 mtr. i 200 mtr. klasycznym pań, ustanowione przez Święcką. Jej możliwości sprawdzimy dopiero na Mistrzostwach Polski.

Na uwagę zasługuje jeszcze młoda Bednarczukówna, która rozporządza pierwszorzędnemi warunkami fizycznemi. Pływa dopiero pierwszy sezon i setkę dowolnym przebyła w 1:29,4! Inni, jak Boguth i Lenert na dawnym poziomie. Szrajbman II zarzucił żabkę i pływał tylko stylem dowolnym, osiągając dobre rezultaty. Bardzo pocieszającym objawem jest liczny start pań na 400 mtr. Wszystkie zawodniczki płynęły crawlem — co nawet w Mistrzostwach Polski jest dotąd nienotowane.

Wyniki szczegółowe: 200 mtr. st. dow. panów: 1) Szrajbman I (Legja) 2:30,8 sek., 2) Makowski (AZS) 2:39 sek., 3) Szrajbman II (Leg.) 2:40,2 sek. Poza konkursem Karpiński 2:38,4.

100 dow. pań: 1) Morawska (Delfin) 1:23,4 sek., 2) Zaubermanówna (ŻASS) 8:05,8 sek., 3) Zauermannówna (ŻASS) 1:31,4.

100 mtr. st. klas. panów: 1) Boguth (AZS) 1:21,9 sek., 2) Nowicki (KSZO) 1:23,8 sek., 3) Mezrycki (ŻASS) 1:27, 7 sek.

200 mtr. st. kl. pań: 1) Święcka (Delfin) w. o. 3:39,7 (rekord okręg.). 100 grzb. pań: 1) Morawska (Delfin) 1:40, 2) Matecka (Legja) 1:49, 3) Selingerówna (ŻASS) 1:50,3.

100 grzb. panów: 1) Lenert (AZS) 1:20,4, 2) Choina (Legja) 1:25,5, 3) Mańko (Legja) 1:34,8.

Sztafeta 3x100 st. zmiennym pań: 1) AZS I 5:23,1 sek., 2) ŻASS 5:50,4 sek., 3) AZS II 6:09,6 sek.

Sztafeta 4x200 panów: Legja 10:11:04,8 sek., 2) AZS 11:07.6 sek.

400 mtr. st. dow. panów: 1 Szrajbman I (Legja) 5:32 sek., 2) Makowski (AZS) 5:54 sek., 3) Szrajbman II 6:03,2 sek. 400 mtr. st. dow. pań: 1) Morawska (Delfin) 6:59,8 sek., 2) Zanbermanówna (ŻASS) 8:05,8 sek., 3) Bednarczukówna (Delfin) 8:13 sek.

200 kl. panów: 1) Nowicki (KSZO) 3:04,6 sek. (poza konkursem), 2) Boguth (AZS) 3:04.8 sek., 3) Mezrycki (ŻASS) 3:10,3 sek.

100 kl. pań: 1) Święcka 1:40,3 sek. (rek. okr.), 2) Bukowska (AZS).

100 mtr. st. dow. panów: 1) Szrajbman I (Legja) 1:04,2 sek., 2) Gumkowski (AZS) 1:07,8 sek., 3) Musiałowicz (AZS) 1:10,8 s.

Sztafeta 3x100 m. panów: 1) AZS I 3:5[illegible],3 sek., 2) Legja I 3:56,2 sek., 3) AZS II — 4:13,5 sek.

4x100 pań: 1) Delfin 6:46 sek., 2) AZS 7:05,5 sek., 3) ŻASS 7:59.4 sek.

Na zakończenie odbył się mecz waterpolowy o mistrzostwo Warszawy klasy A pomiędzy AZS II, a Delfinem.

Akademicy z trzema ligowcami pokonali zdecydowanie zdekompletowany Delfin 7:0 (4:0). Bramki zdobyli: Lachmann — 3, Lenert — 2, Gumkowski — 2. Sędzia p. Smoderek.

1500 mtr.: 1) Szrajbman I (L) 23:08, 2) Zubowicz 24:51, 3) Kratochwila 25:21,4, 4) Szmod :ek. Kl. II 1) Wodzyński 26:34.4.



KU WIECZNEJ RZECZY PAMIĄTCE
Reprezentacja Marynarki i Warszawy przed meczem na Stadjonie W. P.

W Wimbledonie żarty się skończyły

Niepokonaną Jędrzejowskie czekają ciężkie przeprawy

Londyn, w czerwcu 1936.

Faworyci są w formie! Wśród elity, która zakwalifikowała się do czwartej rundy widzimy wszystkich rozstawionych graczy. W tej doborowej szesnastce narody anglosaskie mają aż dwunastu przedstawicieli: 5 Anglików, 3 Australijczyków, 3 Amerykanów i jeden Nowozelandczyk.

Największa nadzieja Francji, Christian Boussus, był tylko sparring - partnerem dla mistrza Niemiec, von Cramma. Boussus, gracz dobry taktycznie, nie mógł sobie dać rady z bezustannym atakiem Niemca. Bronił się jak mógł, bądź to wypadami do siatki, bądź też zwalnianiem tempa gry, ale przegrał w 3 setach.

Anglicy sympatyzują zawsze ze słabszym, to też, Boussus zbierał rzęsiste oklaski za każdą ładniejszą piłkę. Von Cramm nie jest zato faworytem publiczności. Może dlatego, iż jest on uważany za najgroźniejszego rywala Perry'ego.

Perry się narazie rozegrał. W spotkaniu z van Ryn'em zademonstrował on najwyższy kunszt. Po tym meczu, akcje jego wśród znawców gry podskoczyły o dobre kilka punktów.

BOROTRA WCIĄŻ KRÓLUJE

Bohaterem dnia był Borotra. W deblu panów, przy słabej bardzo pomocy ze strony Brugnona, który rusza się dość ociężale, wytrzymał on i wygrał ciężką czterosetową walkę z Kukuljevicem - Fisherem. Para francuska liczyła razem 85 lat, przeciwnicy byli o dobre kilkadziesiąt lat młodsi. A jednak Borotra był najbardziej ruchliwym na placu, a jego genjalne woleye zadecydowały o zwycięstwie. Po skończeniu debla, niemal zupełnie bez odpoczynku wraz z Noel pokonał świetną parę belgijską de Borman — Adamson. Belgijczycy mieli w trzecim secie cztery meczbole!

Wszystkie tenisistki amerykańskie grają w „short'ach" — krótkich spodenkach. Wywołało to spoczątku sprzeciw ze strony konserwatywnych panów z All England Clubu, lecz pod presją elementów „młodszych" musieli oni ustąpić.

Miss Babcock nosi najkrótsze z krótkich „shortsów". Może dlatego jest ulubienicą publiczności. Widać to było z ciężkich westchnień i żałosnych okrzyków podczas jej meczu ze Sperling.

Gotowała się wielka sensacja. Amerykanka grając koncertowo prowadziła w pierwszym secie 5:2, począwszy od ósmego gema Sperling przechodzi do ataku, a Amerykanka słabnie w oczach. Przegrywa pięć game'ów pokolei, a w drugim secie stać ją tylko na zdobycie jednej gry.

DOBRY DZIEŃ JĘDRZEJOWSKIEJ

Jędrzejowska miała dobry dzień. Wygrała oba spotkania, debla i mixta, choć przeciwnicy byli groźni. Para Jędrzejowska — Noel, po chwilowym kryzysie w Queens Clubie, zademonstrowała wysoki poziom. Coprawda Lizana i Horn, dwie znakomite indywidualnie tenisistki, w deblu przeszkadzały sobie tylko na korcie, co ułatwiło zadanie Jędrzejowskiej i Noel.

W mixcie, który skończył się późnym wieczorem, odnieśliśmy nowy sukces. Para Jędrzejoska — Brugnon rozprawiła się z kombinacją amerykańsko - angielską Jones — Mrs. Dyson,, w dwóch setach 9:7, 6:3. Wynik drugiego seta powinien nawet brzmieć 6:2. Jędrzejowska bowiem serwując przy stanie 5:2, prowadziła 40:0 i tylko pięć kolejnych autów Brugnona zaprzepaścił grę.

DESZCZ I MGŁA

Rozgrywki piątkowe stały pod znakiem deszczu i mgły. Padać zaczęło już w czwartek wieczorem i lało bez przerwy do 3-ej popołudniu. Wtedy jednak łaskawy los, który zawsze sprzyja Wimbledonowi, sprawił, iż chmury się rozpierzchły. W chwilę potem rozpoczęto grę na tych kilku kortach. które były zabezpieczone specjalnem pokryciem brezentowem.

Na pierwszy plan wysunęło się spotkanie Cramm — Maier. Była to najładniejsza walka jaką widzieliśmy w tym roku w Wimbledonie. Takich braw, jakie otrzymał Maier po wygraniu trzeciego seta nigdy tu nie słyszałem. Maier miał trzy setbole w pierwszym secie. Większa szybkość Niemca przeważyła jednak szalę na jego korzyść i wygrał on 10:8. Maier zdobywał punkty pierwszym serwisem oraz mądrym atakiem na bekhend Cramma, najsłabszy punkt Niemca. Cramm natomiast przeważał przy siatce.

W drugim secie Maier odpoczywa. Cramm zbiera pracowicie gemy i ucieka z setem 6:2. Teraz jednak Hiszpan zabiera się do generalnej ofenzywy, gania Niemca po rogach kortu i szaleje przy siatce. Set 6:2 trwa 12 minut.

WSPANIAŁY FINISZ CRAMMA

W Wimbledonie niema dziesięciominutowej przerwy po trzecim secie. Przy stanie 2:2 Cramm przełamuje serwis Maiera na 2:3 i zaczyna się początek tragedji, widać, że Maier ma już dosyć. Cramm natomiast zdobywa się na szalony wysiłek, wygrywa seta i mecz 10:8, 6:2, 2:6, 6:2. Był to rewanż z Barceloną, gdzie Niemiec uległ Maierowi w trzech krótkich setach.

Trzech innych ćwierćfinalistów wyłoniły dzisiejsze spotkania. Austin rozprawił się bez trudu z Martin Legay 6:4, 6:2, 6:1, Budge pokonał Caskę 6:3, 6:0, 6:4. Allison wreszcie po ciężkiej walce zwyciężył młodego gracza angielskiego Jones'a 1:8, 6:4, 1:6, 7:5. Spotkanie to miało przebieg podobny do meczu Cramm — Maier. Jones miał szereg setballi w pierwszym secie, wygrał czwartego i nawet prowadził 5:4 w piątym. Allison się wyraźnie oszczędzał. Uszkodzona noga mu wciąż dokucza i musiał rezygnować z szeregu ryzykownych piłek.

ŚWIETNY MECZ P. JADZI

Jędrzejowska ciągle wygrywa. Staje się to powoli faktem tak oczywistym, że zaczynamy przypuszczać, iż poprostu nie może być inaczej. Po dzisiejszem zwycięstwie nad King mistrzyni nasza zakwalifikowała się do ostatniej szesnastki, gdzie spotka się z Noel.

Mecz z King był pierwszem ciekawem spotkaniem Jędrzejowskiej w Wimbledonie. King należy do extraklasy angielskiej. Wprawdzie dni jej sławy powoli mijają, lecz jeszcze w roku bieżącym odniosła na wartościowe zwycięstwo nad Round. Dla Jędrzejowskiej jednak nie była żadną przeciwniczką. Polka robiła co chciała. Jej bekhendy (tak, bekhendy, a nie dawne, sławne drajwy) były zabójcze, a dropshoty, specjalnie na ciężkim i wolnym korcie, nie do odbicia. Jadzia oddała pierwsze trzy gemy poto tylko, aby wygrać następnych osiem. Drugi set jest jeszcze krótszy i po dwudziestu minutach King schodzi pokonana 6:3, 6:2.

LONDYN, 29.6. — Tel. wł. — Komitet sportowy Old England Clubu może sobie pogratulować. Poraz pierwszy bowiem od czasu wprowadzenia systemu rozstawiania najlepszych zawodników wszystkich ośmiu graczy przepchało do ćwierćfinałów. Pierwsza sobota Wimbledonu zgromadziła niezliczone tłumy. Mimo konkurencji ze strony szeregu innym imprez sportowych rozgrywki wczorajsze oglądało przeszło 30 tys. osób.

Jędrzejowska miała w sobotę tylko jeden mecz. Wraz z Noel pokonała ona w trzeciej rundzie gry podwójnej pań parę angielską Kirk, Haylock 6:1, 8:6. Zwycięstwo to nie przynosi nam wielkiego zaszczytu. Angielki grały na poziomie średniej pary prowincjonalnej, a mimo to prowadziły cały czas, a w drugim secie miały nawet trzy razy setbola. Jędrzejowska grała kiepsko, Noel zaś wręcz fatalnie.

W ćwierćfinale czekają już Round i Heeley i trzeba będzie grać o wiele lepiej, aby móc marzyć o zwycięstwie.

CZTERECH PÓŁFINALISTÓW

Perry, Budge, Austin, von Cramm zakwalifikowali się dziś do półfinału w grze pojedyńczej panów. W dniu dzisiejszym pokonali oni swych przeciwników bez trudu w trzech setach. Perry zwyciężył Granta 6:4, 6:3, 6:1, Budge — Quista 6:2, 6:4, 6:4, Austin — Allisona 6:1, 6:4, 7:5 oraz Cramm — Crawforda 6:1, 7:5, 6:4.

Parry jest na tutejszej „czarnej giełdzie" sportowej zdecydowanym faworytem. Po nim idą Cramm i Austin, a zupełnym zaś outsiderem jest Budge.

Nad Londynem przeszła dziś wielka burza i do ostatniej chwili nie było wiadome, czy rozgrywki się odbędą. W samym Wimbledonie mieliśmy oberwanie się chmury: 6 krytych kortów, pokrytych brezentem, mało ucierpiało, pozostałe jednak były zalane wodą. Mimo to były tłumy.

Na pierwszy ogień na korcie nr. 1 poszło spotkanie czartej rundy singla pań Sperling—Adamson. Była to krótka 20-minutowa historja. Dunka rozgromiła młodą Belgijkę 6:1, 6:0. Następny mecz Perry — Grant to najciekawsza walka dzisiejszego dnia. Pojedynek dwukrotnego mistrza Wimbledonu z „latającym atomem z Atlanty" dostarczyła wszystkim sensacji, której widzowie byli tak spragnieni po nudnym pierwszym tygodniu.

CIĘŻKIE CHWILE PERRYEGO

Perry serwuje pierwszy, idzie odrazu do siatki i bierze gema 1:0. Grant tylko potrząsa głową. Perry utrzymuje szalone tempo gry. Wie on, iż nie może dopuścić do długich wymian piłek, w których Amerykanin jest bezkonkurencyjny. Ta polityka popłaca i Perry prowadzi 3:0. Grant nie daje jednak za wygraną; ścina, lobuje, zmienia szybkość piłek. Anglik wali w siatkę, jest 3:3.

Przy tym stanie następuje przykry incydent. Zdenerwowany Perry po nieudanym smeczu wali całą siłą piłką w publiczność. Na trybunach popłach. Perry opanowuje się, schodzi z kortu, przeprasza za swój wybryk. To wyładowanie złości posłużyło mu, — wygrał seta 6:4. Pierwsze dwa gemy zdobywa Grant. Perry bierze się jednak na serjo do roboty. W trzy minuty jest już 3:2. Perry bierze seta 6:3 i prowadzi w następnym 5:0. Osiem gemów pod rząd!

Budge otworzył rozgrywki na korcie centralnym spotkaniem z Austinem. Jak było do przewidzenia młody Amerykanin łatwo rozprawił się z mistrzem Australji.

Austin był cały czas panem sytuacji podczas spotkania z Allisonem. Amerykanin grał wyjątkowo niepewnie, Austin znajduje się w fenomenalnej formie. Jego walka z Crammem dostarczy w środę niewątpliwie wiele sensacji.

Ostatni ćwierfinał von Cramm — Crawford nie przyniósł spodziewanej zaciętej walki. Crawford wszedł na kort tak jak Allison — zgóry przekonany o swej porażce i przypominał raczej steranego starszego pana, niż mistrza Wimbledonu z przed 3 lat.

JĘDRZEJOWSKA GRA ZE STRAMMERS

W singlu pań wyłoniona została ostatnia ósemka. W ćwierćfinałach walczyć będą jutro Jacobs z Lizaną, Jędrzejowska z Stammers, Mathieu z Horn i Round ze Sperling.

Jędrzejowska pokonała dzisiaj po ciężkiej walce swą partnerkę w dublu Noel w trzech setach 6:1, 4:6, 6:2. Było to spotkanie ciekawe i stało na wysokim poziomie. Noel grała najlepszy mecz w swej karjerze tennisowej; stawiła ona dzielny opór naszej mistrzyni w drugim secie, zaimponowała szeregiem szybkich wolei i smeczów. Wystarczyło tego tylko na jeden set.

Jędrzejowska, która rozegrała się na serjo dopiero w trzecim secie, zaprodukowała kilka drajwów w najlepszym stylu, wobec których Noel nawet nie drgnęła. Ale nie tylko drajwy utorowały drogę do zwycięstwa Polce; mądra gra z głębi kortu i umiejętne wypady do siatki wykończyły zupełnie Noel. Jutro mecz ze Stammers. Oczekujemy powtórzenia wyników z Riviery, a więc zwycięstwa.

Późnym wieczorem Jędrzejowska i Noel, tym razem już po tej samej stronie siatki spotkały się z parą angielską Hobson, Wright i po 20 minutach angielki zeszły z placu roztrast, ze spotkaniem sobotniem. Dziś Jędrzejowska Noel grały koncertowo i nasze gromione 6:1, 6:2. Był to przyjemny konszanse w tej konkurencji na nowo odżyły.

Hebda przeszedł walkoverem do drugiej rundy singla panów. Spotka się on tam prawdopodobnie z dobrym graczem francuskim Landry.

J. Sokołow.

Pod znakiem 5 kół

OLIMPIJSKA ÓSEMKA AMERYKI

Na wielkich regatach w Poughkeepsie wyścig ósemek wygrała po dramatycznej walce osada stanu Waszyngton, bijąc osadę kalifornijską, mistrzynię olimpijską z lat 1932 i 1928. Dystans wyścigu wynosił 6 mil (9600 m.), może więc na dystansie olimpijskim (2000 mtr.) Kalifornja okaże się jednak silniejszą od Waszyngtonu.

Wyścigowi przyglądało się 50.000 widzów nad brzegami rzeki i 3.000 w pociągu posuwających się nad samym brzegiem w tempie wioślarzy. Owe 3.000 osób zapłaciło za tę przyjemność 120.000 dolarów.

Sensacją Olimpjady, może być ósemka japońska. Jedzie ona na specjalnie krótkiej łodzi i ma wagę niską, sprzeczną z pojęciami, dobrej osadzie. Ale wygrywa; Ostatnio pobiła znakomity Thames RC.

Tajemnicą powodzeń jest niesłychane zgranie załogi co sprawia, że wiosłuje jak jeden mąż; no i fantastyczne tempo. Nigdy nie jest ono mniejsze niż 40 pociągnięć na minutę; na finiszu dochodzi do 52. Normalne tempo osady ciężkiego kalibru jest 32.

Powiało optymizmem

Rewja juniorów tenisowych

ŁÓDŹ, 29.6. — Tel. wł. — Czterodniowy turniej tenisowy młodocianych rakiet zorganizowany wzorowo przez KS WIMA stał na dużo wyższym poziomie, niż przed rokiem.

Konkurencja szesnastolatków, do której stanęło 30-tu zawodników, wykazała całkiem przyzwoity narybek. Sioda (Bydgoszcz), Zalewski (Brześć), Hoffman (Bielsko), Skonecki (Łódź), Pomieczyński (Gdynia) zasługują na uwagę. Skonecki doszedł do finału poprzez zwycięstwo nad Stenclem (Łódź) 6:4, 6:4 i Staniszewskim (Warszawa) 6:4, 2:6, 6:1. Witek wygrał z Karasińskim (Łódź) 6:0, 6:3. Sioda (Bydgoszcz) 6:3, 6:3 i Kryszkiewiczem (W-wa) 6:0, 6:2. Hoffman miał początkowo łatwą robotę z Nowakiem (Łódź) 6:0, 6:0 i Ponikowskim (W-wa) 6:1, 6:0, w półfinale napotkał jednak na wcale obiecującego Jurasza (W-wa), wygrał 5:7, 6:4, 9:7. Wreszcie Pomieczyński ma na rozkładzie de Latour (Ostrzeszów) 6:0, 6:1. Skoneckiego II (Łódź) 4:6, 6:4, 6:2 i Beckera (Bielsko) 6:3, 6:1. W finałowej rozgrywce punktowej Skonecki pokonał Witka 6:5, 6:4, 6:4, 6:1, Hofman — Witka 6:4, 6:2 i Pomieczyńskiego 6:0, 6:4. Decydujące o pierwszem miejscu spotkanie Hofman — Skonecki dało wynik 6:1, 6:2.

Turniej juniorów miał pierwszorzędną obsadę. Rozstawiono Tłoczyńskiego, Biechowskiego, Czajkowskiego i Gotschalka. Rozegrano cały szereg rzeczywiście wartościowych spotkań, jak np. mecze Czajkowski — Strzelecki czy Tłoczyński — Gotschalk. Pierwszą niespodzianką była porażka Biechowskiego z Szypowskim (W-wa), a następnie łatwe zwycięstwo Stefankiewicza (W-wa) nad Szypowskim. Czajkowski w drodze do półfinału pokonał Ludwika (Piotrków) 6:3, 6:0. Strzeleckiego (W-wa) 3:6, 6:4, 6:3 i Gerichtera (Radomsko) 6:3, 6:4. Stefankiewicz wyeliminował Jacobiego (Łódź) 6:0, 6:3, Biechowskiego (Bydgoszcz) 7:5, 6:2 i Szypowskiego 6:2, 6:1. Tłoczyński zwyciężył Korneluka (W-wa) i Płócienniczaka (Łódź) w jednakowym stosunku 6:0, 6:1. Gotschalk zwyciężył kolejno: Haupfleischa (Łódź) 6:0, 6:1, Alvenslebena (Gołuchowo) 6:3, 6:1 i Kucharskiego (Gołuchowo) 6:1, 6:3.

W półfinale Czajkowski zasłużenie wygrał ze Stefankiewiczem 6:4, 6:3, a Ksawery Tłoczyński poraz pierwszy wygrał z Gotschalkiem 6:1, 6:3. Gra stała na wysokim poziomie. Ksawery zagrał nagrał najlepszy bodajże mecz swej młodocianej kariery.

Do finału kwalifikują się Czajkowski i Tłoczyński. Walka ich była wyrównana i utrzymana na dobrym poziomie. Przebieg b. interesujący, zwyciężył w stosunku 7:5, 7:5 i tytuł mistrza juniorów zdobył Ksawery Tłoczyński. W grze podwójnej młodzików do finału zakwalifikowały się pary Bielska— Hofman — Beker i pomorsko-bydgoska Pomieczyński — Sioda. Wygrali bielszczanie 6:3, 6:1.

Gra podwójna juniorów była bodajże najbardziej wartościowa. Rozstawiono pary: Czaikowski — Zakrzewski (Lwów) i Gotschalk — Strzelecki (Warszawa), do finału doszła jednak para warszawska i para bydgoska: Biechowski — Tłoczyński. Lwowiacy po zwycięstwie nad para łódzką Lewi — Płócienniczak 8:6, 6:3 przegrali w półfinale z para bydgoska 5:7, 1:6. Para warszawska pokonała parę łódzko-warszawska Olszewski — Szypowski 6:1, 6:4, stołeczna Korneluk — Stefankiewicz 6:4, 8:6 i bydgosko-łódzką Połoński, Adamczyk 6:1, 7:5.

Finał przyniósł niespodziewane, ale w pełni zasłużone zwycięstwo parze Tłoczyński, Piechowski nad parę Strzelecki,Goldszalk w trzech setach 6:0, 7:9, 8:6. Gra prowadzona była ze zmiennem szczęściem, przyczem para warszawska miała już trzy meczbole. Klasą dla siebie był tu Tłoczyński, który w Piechockim znalazł przytomnego partnera. W grze pocieszenia młodzików pierwszą nagrodę zdobył Beker, a w finale gry pocieszenia juniorów spotkali się Strzelecki ze Zbiechowskim. Wynik 6:2, 6:2 dla Strzeleckiego.

KATOWICE, 29.6. — Tel. wł. — Na kortach KKT zakończono turniej tenisowy o mistrzostwo śląska. W grze pojedyńczej panów Ta-łowski pokonał w finale Batka 6:0, 6:4, 6:0. Na uwagę zasługuje zwycięstwo juniora Niestroja nad reprezentacyjnym graczem śląska Steinerm 6:1 (7:5) oraz udany rewanż Bratka z Pfahlem (w ćwierćfinale 9:7, 2:6, 6:2).

W singlu pań pierwsze miejsce zajęła Jacobsenowa bijąc Rudowską po ciekawej grze 6:3, 6:2. W grze mieszanej para Jacobsen, Tarłowski pobili Stephanównę — Pfahla 6:3, 6:0. W grze podwójnej panów Tarłowski. Bratek rozgromili Pfahla, Grzesioka 6:3, 6:2, 6:0.

Wśród juniorów pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Kończak, bijąc rewelację turnieju Niestroja 6:4, 6:3.

RADOM, 29.6. Trzydniowe mistrzostwa tenisowe Radomia stały pod znakiem licznej obsady. Z czołowych tenisistów wzięli udział Jędrzejowska, Lilpopówna, Popławski i Spychała. Poziom był naogół niski pomijając finał gry mieszanej.

Finał gry pojedyńczej panów mieli rozegrać Spychała i Popławski, ale Popławski skreczował, co wywołało niezadowolenie wśród publiczności. Gra pań Lilppówna — Łunewskao 6:1, 8:10, 6:0. Gra pdwójna panów Spychała, Popławski — Harasiewicz, Bolchowski 6:3, 2:6, 6:4, 6:1. Gra mieszana Jędrzjowska, Spychała — Lilpopówna, Popławski 86, 6:4.

Wioślarze olimpijscy w Kruszwicy

Olimpijski obóz wioślarski w Kruszwicy (nad Gopłem) składać się będzie z 20-tu zawodników. W skład jego zaliczeni zostali: Verey, Ustupski, Borzuchowski, Kobyliński, Braun, Ślązak i sternik Skolimowski. Stanowią oni obsadę jedynki, dwójki podwójnej, dwójki bez i ze sterem.

Celem zmontowania czwórki ze sternikiem pozostawiono na obozie: Kuryłłowicza, Leporowskiego i sternika Bąclera (Poznań 04), Serwo, Mauritius, Meyssner, Wieczorek, stern. Petrykowski (AZS Poznań), Zawadzki, Karwecki, Kudej, Łaszewski i Stern. Wirszyłło (Śmigły, Wilno).

Na żądanie AZS-u postanowiono przyłączyć również do obozu treningowego (na koszt akademików) resztę ósemki poznańskiej (Ronke, Teriszwili, Stiller, Trzciński).

PZTW liczy się z wywołaniem w obozie wewnętrznej emulacji pomiędzy temi czwórkami. Regaty na Gople będą sprawdzianem formy, przyczem na zawody te zaproszona będzie osada Policyjnego KS z Kalisza, która ma trenować u siebie w domu.

Oczywiście, obóz w tak licznym składzie nie będzie trwał długo i wkrótce zacznie się przerzedzać. Osady i wioślarze niewykazujący postępów będą natychmiast odsyłani do domu (oszczędność!)

Kłopoty nastręcza kwestja urlopów; wiadomo już dziś że inż. Skolimowski nie będzie mógł siedzieć na obozie, a ze zwolnieniem Ślązaka będą znaczne trudności. W każdym razie w poniedziałek już wyjechali z Bydgoszczy do Kruszwicy Ślązak, Borzuchawski i Kobyliński, we wtorek jadą Verey, Ustupski i Braun, a we środę — poznańczycy.

Kierownikiem sportowym obozu jest trener p. Haspel, kierownikiem gospodarczym — p. dr. Kocaj. Verey i Ustupski pozostają pod opieką p. inż. Bujwida.

Trzy łodzie polskie, a mianowicie jedynka (Verety), dwójka podwójna (Verey, Ustupski) i dwójka ze sternikiem (Braun, Ślązak i Skolimowski) startować będą na regatach lipcowych w Gdańsku.

Nowi mistrzowie w zapasach

W hali Okr. Urz. W. F. i P. W. rozpoczęły się w niedzielę przedpołudniem mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszenu ciężarów. Na starcie stanęło 60 „silnych ludzi", reprezentujących Warszawę, Śląsk, Kraków, Łódź, Poznań, Wilno. Na starcie nie było tylko Gwoździa.

W pierwszym dniu zawodów w zapasach w wadze lekkiej mistrz Polski, Ślązak (Warszawa) natrafił już w pierwszem starciu na swego najgroźniejszego konkurenta, Krysmalskiego II (Śląsk). Mecz miał krótki przebieg, gdyż już w 6 minucie Ślązak położył rywala. Drugą sensacje przyniosła waga półśrednia. Jeden z czołowych zawodników w tej kategorji, Jaworski (Kraków) spotkał się z Hincem (Łódź). Krakowianin miał przewagę, jednak w 5-tej minucie upadł tak nieszczęśliwie, że złamał żebro i musiał wycofać się z walki.

W podnoszeniu ciężarów ukończono w ciągu niedzieli rozgrywki. W niektórych kategorjach poziom był bardzo wysoki — pobito dwa rekordy Polski. Pierwszy tytuł rekordzisty zdobył Łażny (Łódź), który w podrzucaniu oburącz uzyskał 107 i pół kg. (Dawny rekord Rusek — 105 kg.). Drugim rekordzistą jest Eichorn (Ślązak), który w podrzucaniu oburącz uzyskał 115 kg., bijąc dotychczasowy wynik Witka — 112 i pół kg. W wadze ciężkiej Mańka startował w podrzucie tylko jeden raz. Ciężar 125 kg. podniósł bez wysiłku, dalej nie mógł iść, gdyż... nie było ciężarków.

Wyniki podnoszenia ciężarów były następujące: Waga kogucia: 1) Głowacki (Kraków) 232.5, 2) Niedziela (Śląsk) 225, 3) Himmel (Śląsk) 210. Waga piórkowa: 1) Łażny (Łódź) 260, 2) Słowik (Śląsk) 250, 3) Mańka (Śląsk) 235. Waga lekka: 1) Eichhorn Śląsk) 282.5, 3) Kreutzstein (Łódź) 260, 3) Nalewajski (Warszawa) 160. Waga średnia: 1) Odrowąż-Pieniążek (Śląsk) 280, 2) Tylek (Śląsk) 267.5, 3) Drobiniom (Wilno) 220. Waga półciężka: 1) Kaszuba (śląsk) 290, 2) Merker (Warszawa) 267,5, 3) Szpagat (Warszawa) 217,5. Waga ciężka: 1) Mańka (Śląsk) 335.

KRAKÓW, 29.6. W poniedziałek wieczorem zakończone zostały w Krakowie zapaśnicze mistrzostwa Polski:

w wadze koguciej mistrzostwo zdobył Rokita przed Kuchtą i Rozpieszczem;

w piórkowej — tytuł mistrza zdobył Świętosławski przed Marcokiem i Kawałem II. Świętosławski w ostatniej walce pokonał w 3-ej min. Kawała II;

w lekkiej — mistrzem został ponownie Ślązak. Wicemistrzem został Krysmalski II po zwycięstwie w 8-ej min. nad Dworakiem;

w półśredniej tytuł mistrza Polski zdobył niespodziewanie Szalewski po zwycięstwie nad Neuffem na punkty. Trzecie miejsce zajął łodzianin Hinc po wypunktowaniu Maruszewskiego;

w średniej sensacją było zdobycie mistrzostwa Polski przez Buglę. Drugie miejsce zajął b. mistrz Polski Krysmalski I, po zwycięstwie punktowem nad Rejniakiem;

w półciężkiej mistrzostwo zdobył Falkiewicz, wicemistrzostwo — Nowak, który w ostatniej walce pokonał w 5-ej min. Urgacza;

w ciężkiej tytuł mistrzowski zdobył Cymer po zwycięstwie nad Hylką w 3-ej min., który zdobył tytuł wicemistrzowski, trzecie miejsce zdobył Szega.

Pływacy Lwowa na starcie

POGOŃ DOMINUJE W PŁYWACTWIE

LWÓW, 29.6. — Tel. wł. — W ciągu niedzieli i poniedziałku odbyły się we Lwowie pływackie mistrzostwa Lwowa w klasie I. W kategorji panów nie było niespodzianek. Sekcja Pogoni święciła znów wielki triumf, zagarniając wszystkie pierwsze miejsca z wyjątkiem jednej konkurencji. W klasie pań na dystansach klasycznych Pogoń była również nie do pokonania. Miłą niespodzianką był udany występ zawodniczek Lechji, które startują coraz to z większem powodzeniem. W ogólnej punktacji mistrzostw wszystkich trzech klas oraz turnieju piłki wodnej pierwsze miejsce zajęła Pogoń 1186 punktów, 2) Czarni 679, 3) Lechja 481, 4) Hasmonea 333, 5) Świteź 57, 6) AZS 56. W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

100 m. klas. pań: Missan Boberowa (Pogań) 1:43,8, 2) Zapletalówna (Cz) 1:57.

100 m. styl dow. 1) Jałowy II (Cz) 1:12,6. 200 m. styl. klas. Kot III (Pog.) 3:09,6, nowy rekord okręgu. 400 m. styl dow. pań: Missan Boberowa 7:57,2, nowy rekord okręgu. Sztafeta 4x100: styl dow., panie: Lechja 7:38, nowy rekord okręgu. Sztafeta 3x100 styl zmienny, panowie: Pogoń 4:05,7, nowy rekord okręgu.

Wyniki: 400 m. st. dowol.: 1) Kot III (P) 6:16,8; 200 m. st. klas.: Missan - Boberwa (P) 3:44,1; 100 m. st. klas.: 1) Kot III (P) 1:27.7 nwy rekord okręgu; 100 m. st. dow. panie: 1) Horówna (Cz.) 1:35,1, 2) Missan - Boberowa (P) 1:48,2; 100 m. na wznak: 1) Kot II (P) 1:30,9; sztafeta 4x200 m. st. dowol.: 1) Pogoń I 11:57,3 nowy rekord okręgu, 2) Czarni 12:22,7; sztafeta 3x100 m. st. zmien. panie: 1) Lechja 5:50,2, 2) Czarni 6:09,2: skoki panów klasy II: 1) Sztochryn (Lechja) 46,94 pkt.

KATOWICE, 29.6. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich uzyskano wyniki naogół dobre; 400 m. st. dow. 1) Karliczek I 4:45, 2) Jankowski, 100 m. st. dow. 1) Rother 1:02.5 2) Priebe (P) 1:09. W meczu waterpolowym EKS pokonał Pogoń 4:1 (2:0)

Wszyscy bokserzy na obozie

Nareszcie obóz pięściarski został skompletowany; w piątek wieczorem przyjechał Chmielewski, w sobotę przybyli Węgrowski i Pisarski, a Rotholc w poniedziałek.

Opóźnienia zawodników pokrzyżowały cały plan przygotowań; tak więc w pierwszym rzędzie walki publiczne, które się miały odbyć w dniu 4 lipca zostały przełożone na 12 lipca.

Billy Smith powziął tę decyzję w porozumieniu z P. Z. B.

Ostatnie dni na obozie upłynęły w dalszym ciągu na zaprawie kondycyjnej. W niedzielę zawodnicy mieli dzień wolny, w poniedziałek popołudniu bokserzy zostali też zwolnieni na zawody lekkoatletyczne. Jednak w poniedziałek rano praca na obozie była normalna i odbyły się lekkie sparringi. Uprzednio zawodnicy byli na ringu w piątek i sobotę. Poważne sparringi rozpoczynają się dopiero we wtorek i będą odbywały się już codzinnie.

Chmielewski dotychczas nie sparrował, gdyż stosunkowo najsłabiej jest przygotowany kondycyjnie. Jednak już od wtorku łodzianin rozpoczyna normalną pracę.

Dotychczas nie przybyli do CIWF-u poznańczycy — Sulczyński i Ratajak. Zdaje się, że P. Z. B. zrezygnował z ich przyjazdu. Natomiast z Łodzi sygnalizowany jest przyjazd Woźniakiewicza, o którego zresztą Billy Smith się nie dopominał. Zdaje się, że przyjedzie we wtorek.

Powracając jeszcze do Chmielewskiego, zostało skonstatowane, że kontuzjowana ręka została zupełnie wygojona. Smith jednak stosuje mu naturalną djatermię i każe nagrzewać rękę na słońcu.

REKORD ŚWIATOWY GŁUCHONIEMYCH

ŁÓDŹ. 29.6. — Tel. wł. — IX mistrzostwa Polski głuchoniemych zgromadziły pół setki zawodników w pięciu ośrodków: Lwowa, Warszawy, Poznania, Pomorza i Łodzi. Na zawodach tych Gniot z Poznania pobił o 0,2 sek. rekord świata — oczywiście głuchoniemych, osiągając na 400 mtr. przez płotki wynik 62.3.

Wyniki techniczne mistrzostw: 100 mtr. 1) Gniot (Poznań) 11.8.

200 m. Dobrowolski (W) 24.8 nowy rekord, 400 m. Gniot 56.6, 800 m. Barberg (Lw.) 2:21.6, sztafeta olimpijska Poznań 3:59, 110 i 400 m. płotki Gniot (P) 20.8 i 62.2, kula Dobrowolski (W) 9.78, dysk Łuczyk (Lw) 29.11, wzwyż Łuczyk (Lw) 150, wdal Lega (Ł) 569 nowy rekord, tyczka Witek (P) 260.

W ogólnej punktacji wygrał Lwów 44 p. przed Warszawą 31 Poznaniem 22 i pół Łodzią 14 i Pomorzem 8.5 p.

WYŚCIG ZIEMI RADOMSKIEJ

RADOM. Wyścig szosowy 100 km., organizowany przez K. S. Broń o puhar przechodni „Dzień Dobry ziemi Radomskiej" pozbawiony został oczekiwanej atrakcji spowodu niestartowania „Drużyny Narodowej". Szkoda, że P. Z. T. K. nie raczył nawet odpowiedzieć na listy polecone, telegramy i telefony organizatorów, odnośnie charakteru wyścigu. Broń nie zamierza przejść do porządku dziennego nad tym faktem i to bardzo słusznie.

Wyścig zgromadził na starcie 23 kolarzy. Wyniki: 1) Matczak (WTC) w czasie 3:08:32 sek., 2) Kłosowicz (Broń) 3:08:47 sek., 3) Malyga (Broń) 3:09:22 sek., 4) Madej (KSZO) 3 09 24 sek., 5) Cieniewski Stefan (WTC) 3:12:02 sek. Res[illegible] nie ukończyło 4-ch kolarzy m. in. [illegible]letny kolarz z Ostrowca Trzankowski spowodu dwukrotnego pęknięcia gumy.

Puhar zdobyło na własność WTC dzięki trzykrotnemu kolejnemu zwycięstwu (poprzednio — 1go).

Wajsówna rzuca dyskiem 46.55

ŁÓDŹ. 29.6. — Tel. wł. — Marnie wypadł pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu. Wajsówna i Kwaśniewska nie startowały. Mistrzostwo zdobyła nazbyt skromnym wynikiem Skorupińska (Tomaszowska FSJ) — 173 pkt. przed Noskiewiczowa (ŁKS)— 132 pkt., Materzanka (Ziedn.) — 109 pkt.

Wajsówna startowała w Aleksandrowie pod Łodzią w ramach popisów sokolich. W dysku uzyskała ona wspaniały wynik 46 metrów 55 ctm. Niestety, w Aleksandrowie nie było odpowiedniego kompletu sędziów, tak, że rekord nie może być uznany.

10-BÓJ W BYDGOSZCZY

W sobotę dnia 4 lipca b. r. o godz. 18 i w niedzielę, dnia 5 lipca o godz. 17 odbędzie się na Stadjonie Miejskim im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bydgoszczy dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Mistrzostwo to jest również eliminacja przedolimpijska.

Do dziesięcioboju zgłosili się dotychczas następujący lekkoatleci: 1) Pławczyk J (AZS Warszawa), 2) Siedlecki (Legja), 3) Lokajski Eug. (Warszawianka), 4) Gierutto W. (Warszawianka), 5) Łopuszyński J. (Polonia Warszawa), 6) Surała J. (Pol.) 7) Grycz K (Pol.), 8) Macieszczyk W. (Sokół Łódź), 9) Bystry A. (Zjednoczone Łódź), 10) Małecki Al. (Warta Poznań), 11) Szachnowski H. (Żagiew Warszawa). Dalsze zgłoszenia jeszcze napływają.

Walka między pierwszą czwórką zapowiada się wręcz sensacyjnie.

1000 DOLARÓW ZA WILLIAMSEM

Nowy rekordzista świata na 400 m. mulat Archie Williams, jest faworytem Ameryki. Trener olimpijski USA Larson Robertson postawił 1000 dolarów, że Williams wygra 400 mtr. w Berlinie.

Lekkoatleci angielscy są w znakomitej formie. Wooderson przebiegł 1 milę ang. w 4:10,8 (około 3:52 na 1500 m.). Powell 880 y w 1:53.4, bijąc Lolelocka, Ramplinq na bieżni trawiastej miał na 440 y 48,4. Na mistrzostwach północy Handley miał na pół mili 1:54,4, a Roberts na 440 y 48,6.

NOWY KONKURENT LUCKHAUSA

Norweg Haugland osiągnął w trójskoku 15.1. Mniej niż Luckhaus, ale... Najgroźniejszy rywal Polaka jest już w Berlinie. Jest nim Australijczyk Metcalfe, którego rekord światowy 15.72 będzie lada dzień zatwierdzony.

Zjazd dziennikarzy sportowych

Walny zjazd delegatów Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. obradujących w piątek w Bydgoszczy, wybrał nowe władze w następującym składzie: prezes — p. Wacław Sikorski, wiceprezesi — pp. inż J. Grabowski i A. Szenajch, sekretarz — p. Mosin, skarbnik — p. Janowski, członkowie zarządu — pp. Erdman i Junosza-Dąbrowski.

Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Osiński, Olchowicz i Bednarski. Do sądu koleżeńskiego: pp. Strzelecki, Mielech, Żelazny.

W sobotę uczestnicy zjazdu zwiedzili Inowrocław i Kruszwicę.

Powzięto szereg uchwał o charakterze organizacyjnym i zawodowym. M. inn. postanowiono interwenjować w dyrekcji „Polskiego Radja" w sprawie fachowych spikerów na Olimpjadzie.

Następny zjazd odbędzie się w Poznaniu.

W wioślarstwie liczymy tylko do dwóch...

Regaty bydgoskie wykazują dobrą formę małych osad oraz brak czwórek i ósemki

Bydgoszcz, 28 czerwca.

Pierwsze tegoroczne regaty wioślarskie odbyły się stanowczo w terminie zbyt późnym, jak na przedwstępny egzamin olimpijski. Odwołanie regat w Gdańsku (7-go czerwca) oraz trudności organizacyjne wewnątrz Związku Wioślarskiego wpłynęły decydująco na późny start olimpijskich łodzi.

Pomimo tego forma wioślarzy jest dobra. Wbrew prognozom pesymistów okazało się, że osady, które pracowały z trenerami olimpijskimi (inż. Bujwid i p. Haspel) są na najlepszej drodze do zdobycia wielkiej formy. Wioślarze warszawscy (Braun, Ślązak, Kobyliński, Borzuchowski, oraz „rodzina krakowska" (Verey, Ustupski) dojrzewają do Igrzysk i jeśli postępy ich nie zostaną zahamowane przez nieprzewidziane komplikacje — przysporzą naszym barwom cenne punkty.

Specjalnie efektownie błysnął na regatach międzynarodowych w Bydgoszczy Roger Verey. Żałować należy, że nie stało dla niego przeciwników. Kramer (Victoria — Gdańsk) nie przyjechał, a Kepel zlekceważył wezwania Związku Wioślarskiego i chociaż zainkasował pieniądze na przyjazd — z Budapesztu się nie ruszył. To nie jest w porządku. Jeśli już na drodze Kepla do Polski stanęła istotnie nieprzezwyciężona przeszkoda, to pieniądze przesłane na bilet kolejowy powinny wystarczyć przynajmniej na depeszę z wyjaśnieniami.

Blade tło młodego (i odważnego!) skiffisty stołecznego Śnieguły, pozwoliło na tem jaskrawsze zarysowanie się wielkiej indywidualności Vereya. Mistrz Europy pociągnął ze startu ostro i mimo silnych porywów wiatru (fala) ustanowił nowy rekord bydgoskiego toru. Czas Vereya 6:22.5 jest o 3 i pół sekundy lepszy od dawnego rekordu, ustanowionego w 1933 roku, przed zdobyciem mistrzostwa Europy w Budapeszcie. Miła to zapowiedź i dobry omen!

Śnieguła został za nim o przeszło 100 metrów (29 sek. różnicy).

O Ustupskim można mówić tylko na podstawie obserwacyj treningowych. Wypadają one pochlebnie dla krakowianina. Poprawa stylu i łatwość pracy świadczą niedwuznacznie o dobrem usposobieniu „połowicy" Vereya.

Radośnie wygląda również sprawa dwójki ze sternikiem. Wprawdzie i tu wycofała się osada niemiecka Prussii z Królewca, ale pojedynek załogi warszawskiej (Braun, Ślązak, st. inż. Skolimowski) z poznańską (Kuryłłowicz, Leporowski, st. Bącler) nie stracił przez to nic na atrakcji. Trzeba się wczuć w sytuację: w jednym końcu Polski trenowała w cichości osada z 14-stokrotnym mistrzem Polski Leporowskim na czele, na drugim pracowali w odosobnieniu wicemistrzowie olimpijscy z Los Angeles. Szanse stały al pari; nie, nawet przeciągały na stronę osady poznańskiej, która ćwiczy oddawna i bez żadnych przerw.

Ze startu wyrwało WTW i już po 300 metrach zyskuje 2 długości przewagi. Trener poznańczyków p. Mikołajczak (ze słynnego pair-oaru Budziński, Mikołajczak) zaordynował wobec tego przez tubę wkładkę 20-stu pociągnięć mocnych. 04 doszło warszawiakom do pół łodzi.

W tym momencie bieg był już rozegrany. Przy trybunach WTW miało pełną długość i z każdą chwilą powiększało odstęp. Na finiszu Kuryłłowicz z wyczerpania przestał nieomal wiosłować, łódź zaczęła się boczyć i groziła jej przez chwilę kolizja z pomostem. Łódź przeciągała tak silnie, że robiło to wrażenie fatalnego przesterowania się Bąclera. Wskutek tego poznańczycy pozostali za zwycięzcami o przeszło 2 długości (WTW 6:40.5 sek., a więc bardzo dobrze, 04 o pięć sekund słabiej).

Międzynarodową próbę efektownie przeszła dwójka bez steru WTW Borzuchowski i Kobyliński. Przeciwnik z Gdańska (Danziger RV) został odłupany od stawki po 300 metrach i wycofał się z bitwy; partner z Rzeszy (Prussia Królewiec) skończył bieg o 80 metrów za olimpijczykami (27 sek. różnicy). W osadzie warszawskiej rzucała się w oczy czysta robota, elegancki styl i idealne zgranie; nie było w jej pracy za grosz „rumania" na siłę i gwałtownego przedzierania się przez wodę.

Wymienieni wyżej zwycięzcy mogą już być uważani za naszych reprezentantów olimpijskich. Łodzie małe będą więc obsadzone mocno. Prawdziwe kłopoty rozpoczynają się dopiero w konkurencji wielowiosłowej.

Czwórki bez sternika nie startowały w Bydgoszczy, nie wchodzą w rachubę przy obsadzie Igrzysk i — co gorsza — nie posiadają wartościowego narybku. Ogólne zdziwienie wywołało więc w programie zgłoszenie osady W.T.W (Borzuchowski, Seweryn, Antonowicz, Kobyliński), która — jak ogólnie wiadomo — została rozwiązana przed dziesięciu dniami. Anonsowanie tej osady jako reprezentantki W.T.W. było tem dziwniejsze, że klub warszawski załogi tej nie wystawiał i nie zgłaszał. Jest to więc naprawdę nieoczekiwane i przykre nieporozumienie.

Jeszcze gorszy los oczekiwał „osadę związkową" w czwórkach ze sternikiem. Na liście zgłoszeń trafiła ona jako rezultat pewnej koncepcji, niedostatecznie jednak przemyślanej i niezbyt realnej. Czwórka związkowa składać się miała z Antonowicza (który zarzucił trening) Kepla (którego wogóle nie ma), oraz Ślązaka, Brauna i Skolimowskiego (których o zgodę nawet nie zapytano). Oczywiście jest tu zamało elementów do powstania osady. Płód uległ poronieniu.

PZTW pomimo tego niepowodzenia nie zamierza jednak przerwać starań o zmontowanie w tej konkurencji osady repr.. Do obozu olimpijskiego w Kruszwicy wyznaczono niewątpliwie najdojrzalszą ze wszystkich widzianych czwórek, osadę AZS-u poznańskiego (pod sterem Petrykowskiego), osadę wileńskich żubrów spod znaku Śmigłego (pod st. Wirszyłły) oraz dwójkę poznańską Baclera.

Wioślarze ci pójdą pod obserwację trenera i rozpoczną przy dopingu rywalizacji trening. Wprawdzie rozsądek mówi, że na budowanie osady kombinowanej jest już zapóźno, zapał tworzy jednak cuda i być może, że coś się jeszcze skleić uda.

Wydaje się nam jednak, że przydałaby się na obozie mogła czwórka Policyjnego KS z Kalisza, w której główną siłą pociągową jest znany pięściarz łódzkiego IKP — Pietrzak. Czwórka ta nie przegrała w ciągu trzech lat ani razu, co stanowi swojego rodzaju rekord. Poraz pierwszy pokonani zostali kaliszanie właśnie w niedzielę w Bydgoszczy, gdzie AZS Poznań zdołał się wysforować o pół łodzi na finiszu. Dodajmy odrazu, że 6 godzin przedtem ten sam AZS uległ w przedbiegu o 3 sekundy Kaliszowi.

Kaliszanie wiosłują brzydko i niestylowo — to prawda. Ale skąd mają błyszczeć techniką, skoro ich nikt wiosłowania nie uczył?... Mają zato temperament, „gaz" i nerw walki — właśnie te właściwości, których brak naprzykład wspaniałej pod względem warunków fizycznych osadzie Śmigłego.

Narodzin ósemki olimpijskiej nikt w Bydgoszczy nie oczekiwał. Osada AZS Poznań (oparta na omawianej czwórce) sprawiła miłą niespodziankę, zwyciężając faworyzowane BTW i zdobywając mistrzostwo Bydgoszczy. Osada ta zwróciła na siebie uwagę przed rokiem i sprawić może jeszcze niejedną radosną niespodziankę.

Jan Erdman

WYNIKI:

jedynki: 1) Verey (AZS Kraków) 6:22,5 sek. 2) Śnieguła (WTW) 6:51,8 sek.

jedynki młodszych: 1) Lindner (RG Breslau) 6:43,8 sek. 2) Jaster (Danziger RV) 6:46,5 s. 3) Kling (RV Thorn) 6:57,6 sek. 4) Jerzy (WTW) 7:01 sek.

jedynki nowicjuszy: 1) Lindner 6:55 sek. 2) Kling 6:59,6 sk. 3) Jerzy 7:13 sek. 4) Kazmierczak (WTW) 7:13,6 sek.

dwójki ze sternikiem: 1) WTW (Braun, Ślązak, st. Skolimowski) 6:40,5 sek., 2) 04 Poznań (st. Bącler) 6:45.5 sek.

dwójki bez: 1) WTW (Borzuchowski, Kobyliński) 6:34,8 sek. 2) Prussia (Królewiec) 7:01 s. Danziger RV biegu nie skończył.

czwórki pierwsze ze sternikiem: 1) AZS (Poznań) 6:01.5 sek. 2) Policyjny KS (Kalisz) 6:02,4 sek. 3) Śmigły (Wilno) 6:04 sek. 4) BTW (Bydg.) 6:06 sek. 5) Kolejowy KW (Bydgoszcz) 6:13,1 sek. 6) KW (Toruń).

czwórki pocieszenia: 1) Śmigły 6:02 sek. 2) Frithjof (Bydg.) 6:02,5 sek. 3) KW (Gdańsk) 6:21 sek.

czwórki drugie: 1) Akademischer RV (Gdańsk) 6:18,6 sek. 2) GRV (Grudziądz) 6:23,4 sek. 3) KW 1930 (Kalisz) 6:41,6 sek.

czwórki młodszych: 1) RC Hansa (Gdańsk) 6:07,8 sek. 2) KW (Toruń) 6:12 sek. 3) KW (Gdańsk) 6:13,2 sk. 4) Polonia (Poznań) 6:14.2 sek. 6) AZS (Warszawa).

czwórki pierwsze nowicjuszy: 1) BTW 6:10 sek. 2) Polonia (Pozn.) 6:15 sek.

czwórki drugie nowicjuszy: 1) Danziger RV 6:06 sek. 2) KW (Toruń) 6:10 sek. 3) Nautibus (Elbląg) 6:13 sek. 4) Frithjof (Bydg.) 6:20 sek. 5) Germania (Poznań) 6:27,2 sek. 6) AZS (Warszawa) 6:33,8 sek.

ósemki o mistrzostwo Bydgoszczy: 1) AZS (Poznań) 5:29 sek. 2) BTW (Bydg.) 5:29,3 sek. 3) Kolejowy KW (Bydg.) 4) Wisła (Warszawa).

ósemki młodszych: 1) Prussia (Królewiec) 5:38 sek. 2) Hansa (Gdańsk) 5:38,3 sek. 3) AZS (Warszawa) 5:38,5 sek. 4) Germania (Poznań)) 5:48,7 sek.

ósemki nowicjuszy: 1) Nautilus (Elbląg) 5:40 sek. 2) Prussia (Królewiec) 5:42 sek. 3) Gryf (Bydgoszcz) 5:40,8 sek. 4) Germania 5:50 sek. 5) Kolejowy KW (Bydg.) 5:55,8 sek.

klasyfikacja ogólna: 1) Prussia (Król.) 61 pkt., 2) AZS (Poz.) 47 pkt., 3) Nautilus (Elbląg) 41 pkt. 4) BTW (Bydg.) i WTW (Warszawa) po 38 pkt.

Regaty olimpijskie Ofic. Jacht Klubu

Niedzielne regaty na trasie Warszawa — Modlin (38 klm) były generalną rewją żeglarstwa stołecznego. Po raz pierwszy zawody zostały obsadzone tak licznie, gdyż brało udział przeszło 60 yachtów.

Łodzie zostały podzielone na 7 klas, zależnie od powierzchni kwadratowej żagli. Oczywiście największe zaciekawienie budził start olimpijek. Łodzie te były u nas zupełnie nieznane i dopiero w ostatnich tygodniach zostały wprowadzone na wody polskie.

Podczas regat wyszło na jaw, iż zawodnicy jeszcze nie mieli czasu zapoznać się z tym typem yachtów. Wnioskujemy to z tego, że olimpijki wykazały największe różnice czasów. Jednem słowem, poziom w tej konkurencji był bardzo niewyrównany. Zwycięzca Jensz uzyskał czas 3:59.56, gdy następny konkurent przybył dopiero po 4:18.27. Zespołowo w olimpijkach zwyciężył Y.K.P. (Przygodzki — II, Jensz — I. i Rock — IV).

W klasie S wygrał S. Zalewski (Y.K.P) — 4 g. 23. Kl. D — Szymański (O.Y.K) 4 g. 24,58. Kl. H — Biederman (Y.K.P) 4 g. 13.46. Kl. V — Bełkowski (Y.K.P) — 4 g. 42.56. Kl. C Sołtyk.

W poniedziałek na tej samej trasie odbył się wyścig motorówek. Wyniki: najlepszy czas kpt. Jesionek (OJ Kl.) 1:25,07, startujący w kat. C wyścigowej. Inne wyniki: klasa A turystyczna — dyr. Kossowski (WKS Żoliborz) 3:32.06. kl. A półwyścigowa — Majewski (Liga Morska i Kolonjalna) 2:19.26; wl. B półwyścigowa 1) L. Danielewicz (AZS) 2:56,57; kl. C turystyczna 1) Pękala (Wodny Klub Motorowy) 2:09,54; kl. D półwyścigowa — Staszewski (Oficerski Yach Klub) 1:42,85; kl. B wyścigowe — Gajęcki (AZS) 1:28,32; kl. C — wyścigowe — kpt. Jesionek (Oficerski Yacht-Klub) 1:25,07; kl. D — wyścigowe — inż. Rothert (Wolny Klub Motorowy) na stałym silniku 1:46,59.

Dużo, ale jeszcze za mało

zebrali Czytelnicy na wyjazd Kucharskiego

Szczyt ambicji Polskiego Komitetu Olimpijskiego, aby w obecnych trudnościach finansowych rządu ekspedycję do Berlina sfinansować wyłącznie za pieniądze społeczne — znalazł w ubiegłym „Przeglądzie Sportowym" swój wyraz w postaci rozpoczęcia zbiórki na Polski Fundusz Olimpijski.

Uderzyliśmy w wielki dzwon alarmowy najgłośniej jak można może nawet nieco mocniej, niż wymagała tego sytuacja. Zrobiliśmy to jednak z całą premedytacją. Pragnęliśmy bowiem w ten sposób obudzić w każdym prawdziwym miłośniku sportu polskiego elementy, które spały spokojnie w całem społeczeństwie w ciągu pełnych niemal 4-ch lat od chwili zwycięstwa Kusocińskiego w Los Angeles.

To też zbiórkę na wyjazd Kucharskiego traktujemy przedewszystkiem jako symbol naszego głębszego, istotnego podejścia do sportu, naszej solidarności działania, naszej najżyczliwszej współpracy, naszego wspólnego pochodu, w którym poza celami czysto sportowemi istnieje cel jeszcze większy, cel najistotniejszy — praca na chwałę Narodu i Państwa polskiego.

Kucharski jest w zbiórce naszej symbolem polskich nadziei na triumfy olimpijskie, nadziei na pochwalenie się przed całym światem naszą pracą wszerz, nadziei na zrobienie jaknajlepszej propagandy Polski zagranicą.

Tak zresztą zbiórka „Przeglądu Sportowego" została zrozumiana przez tych wszystkich, którzy odezwali się na nasz apel.

Bo przecież jest rzeczą jasną, że nikt nie dopuszcza nawet myśli, aby w czasie defilady 53-ch narodów Polskę reprezentował tylko Kucharski, Verey, czy innych kilku wielkich naszych asów.

Nie — w Berlinie musimy być naprawdę potężni, liczni, musimy prezentować się pod każdym względem bez zarzutu, musimy imponować nietylko wynikami gwiazd ale i poziomem wiedzy, musimy dowieść wszechstronnej swej kultury fizycznej.

Musimy więc zebrać wiele, wiele tysięcy złotych. Jaknajwięcej! Chcemy, aby obok datków możnych mecenasów figurowały grosze szarej masy wiernych kibiców sportowych, aby obok banknotów działaczy widniały złotówki zawodników, którym nie jest jeszcze dany zaszczyt reprezentowania barw Rzplitej w Berlinie.

Zbiórka musi się udać! Widzimy to, patrząc na bilans jej początkowych wpływów.

Udać się musi nietylko dlatego, że pomoże to do jaknajgodniejszego reprezentowania barw naszych w Berlinie, ale przedewszystkiem dlatego, aby cały sport polski poczuł się istotnie jedną wielką rodziną, aby zdobył świadomość swej potęgi, aby zrozumiał nie nazewnątrz, ale w nim samym tkwiące wartości, które decydują o jego wielkiej przyszłości.

Apel nasz nie pozostał bez echa. Jeszcze nie zatoczył tak szerokich kręgów, jak tego oczekujemy. Ale już, pomimo świąt, zebraliśmy

zł. 473.50.

Jeszcze złotych 126.50 zł, a wyjazd Kucharskiego będzie ufundowany. Nie wątpimy, że już w przyszłym numerze będziemy mogli ogłosić zamknięcie subskrypcji na pierwszego polskiego reprezentanta.

Ofiarę wpłacić należy dziś jeszcze, zaraz, na konto czekowe Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. Oddział Warszawa,

P. K. O. Nr. 18.560,

zaznaczając wyraźnie:

Fundusz wysłania Kucharskiego na Olimpjadę.

DRUGA LISTA SKŁADEK

Poprzednia lista	zł.	100.—
K. Gryżewski (W-wa)	„	10.—
R. Mosin (W-wa)	„	10.—
M. Lipszyc (W-wa)	„	10.—
W. Trojanowski (W-wa)	„	10.—
M. Aleksandrowicz (W-wa)	„	5.—
A. Bregman (W-wa)	„	5.—
L. Marszak (W-wa)	„	5.—
B. Szyszko (W-wa)	„	5.—
W. Borowy (W-wa)	„	5.—
J. Wielowieyski (W-wa)	„	5.—
B. Kalasiewicz (W-wa)	„	5.—
St. Kapuściński (W-wa)	„	5.—
M. Dobrzyński (W-wa)	„	3.—
W. Harasymowicz (W-wa)	„	5.—
J. Mikicki (W-wa)	„	5.—
K. Proppe (W-wa)	„	2.—
E. Krug (W-wa)	„	3.—
W. Syruczek	„	5.—
T. Tader (W-wa)	„	3.—
E. Steiner (W-wa)	„	3.—
G. Gottlich (W-wa)	„	20.—
H. Śliwiński (W-wa)	„	5.—
L. Briesemeister (W-wa)	„	20.—
A. Olchowicz (W-wa)	„	10.—
K. Tarasiewicz (W-wa)	„	15.—
Al. Heksza (W-wa)	„	5.—
P. Szerer (W-wa)	„	100.—
Zdzisław i Jerzy Butkiewiczowie (W-wa)	„	30.—
J. Marski (Lwów)	„	10.—
A. Kulesza (W-wa)	„	—.50
Współpracownicy P. W. Uzbr.	„	15.—
J. Wiśniewski (W-wa)	„	5.—
P. Owczarek (Czempin)	„	3.—
Jacobsen (W-wa)	„	3.—
Pracownicy Fabryki Amunicji w Skarżysku	„	18.—
T. Grabowski (W-wa)	„	5.—
RAZEM	zł.	473.50

W odpowiedzi na apel Szanownej Redakcji w sprawie wysłania Kucharskiego na Olimpjadę, grono pracowników Biura Dyrekcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie złożyło zł. 15.—, a mianowicie:

1. Affek J. 0.50, 2. Batawia H. 0.50, 3. Borysiewicz St. 1.—, Czarnecki M. 0.50, 5. Dobrowolski J. 0.50, 6. Głowala St. 0.50, 7. Hopfenfeld W. 0.50, 8. Janczewski Wł. 0.50, 9. Januszewska A. 0.50, 10. Kasiński H. 2.—, 11. Moniuszko Ir. 0.50, 12. Olszewska J. 0.50, 13. Polakowski St. 0.50, 14. Rogóyski T. 0.50, 15. Staniszewska L. 0.50, 16. Służyński Al. 1.—, 17. Wieczorkowski Cz. 0.50, 18. Wochnik J. 0.50, 19. Wrzeszczówna Ir. 0.50, 20. Wyglądała Zygm. 0.50, 21. Wyszogrodzka Jan. 0.50, 22. Zabiegliński Kaz. 0.50, 23. Zadrożny Cz. 1.—, 24. Zagórski St. 0.50.

Jednocześnie, tą drogą, wzywamy Koleżanki i Kolegów z innych instytucyj do złożenia ofiar na powyższy cel.

LISTA ZBIOROWA ZE SKARŻYSKA

Współpracownicy Fabryki Amunicji w Skarżysku: W. Bielecki zł. 1, J. Ostrowska 1.—, M. Białkowski 1.—, R. Dziembicki 1.—, E. Krysińska 1.—, S. Wąsowski 0.50, M. Śliwiński 0.50, W. Nowak 0.50, J. Zawisza 1.—, H. Surma 0.50, W. Krzemiński 0.50, M. Mieczalski 0.50, H. Michalski 0.50, J. Świerczyński 0.50, K. Grzelak 0.50, B. Łyszkiewicz 0.50, A. Milczarek 0.50, P. Kołodziej 0.50, E. Stanisławski 1.—, R. Magnuszewski 1.—, Z. Więckowski 1.—, J. Naner 0.50, E. Pacholczyk 0.50, T. Szacki 2.—. Razem zł. 18.

P. Hug Bartoszewski — Ruda Pabl. Żadnych list składkowych nie wysyłamy. Ludzie dobrej woli wpłacać mogą pieniądze na Fundusz wysłania Kucharskiego na Olimpjadę w każdym urzędzie pocztowym na konto czekowe 18.560 w Warszawie.

DOSKONAŁE WYNIKI AMERYKANÓW.

NEW YORK. — W Cambridge rozegrane zostały w niedzielę przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne, na których uzyskano szereg doskonałych wyników, a mianowicie: Tyczka — Welcher 434 cm., młot — Dreier 54.94 m., kula — Jack Torrance 16,24 m., 800 m. — John Wolruff 1:51,3 sek., 1.500 m. — Bonthron 3:55,2 sek., 2) Venzke, 400 m. płotki — Hardin 52,6 sek., 3.000 m. z przeszkodami — Mc. Cluskey 9:21,4 sek. wzwyż — Johnson 198 cm.

W Milwaukee padły następujące dobre wyniki: 1.500 m. — Cunningham 3:53,2 sek. Dysk — Carpenter 51,82 m. Wzwyż — Burke 2 m. 00,5 cm.

W Los Angeles Robinson miał na 200 m. 21,1 sek., a Wykoff na 100 m. — 10,5 sek. Na 800 m. zwyciężył Ben Eastman w doskonałym czasie — 1:50,1 sek.

FRANCUSCY LEKKOATLECI NA STARCIE.

PARYŻ. — W niedzielę odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Paryża. Ciekawsze wyniki: 100 m. — Paul 11 sek., 400 m. — Henri 50,2 sek., 800 m. — Soulier 1:56,4 sek., 1.500 m.— Goix 4:00.2 sek., 5.000 m. — Lecuron 15:05,2 sek., 110 m. płotki — Bernard 15.6 sek., wzwyż — Tribet 183 cm., dysk — Winter 45,58 m.

NIEMCY — WĘGRY.

WEIDELBERG. — Z okazji 550-lecia uniwersytetu heidelberskiego odbył się międzypaństwowy mecz akademicki w piłce nożnej Niemcy — Węgry. Zwyciężyła drużyna Niemiec 5:2 (1:1).

WĘGRY — AUSTRJA W BOKSIE.

BUDAPESZT. — W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz bokserski amatorów Węgry — Austrja, zakończony wynikiem 12:4 dla Węgrów.

AUSTRALJA, ARGENTYNA I PŁYWACY Japonji (których powitaliśmy we czwartek na dworcu w Warszawie) są już w Berlinie.

REPREZENTACJA SZERMIERZY WŁOSKICH jest już ustalona. W szabli startują Gaudini, Marzi, Masciotta, Montano, Pinto i Tanizini. Sami starzy znajomi.

W lipcu, ostatnim miesiącu przedolimpijskim

PRZEGLĄD SPORTOWY

ukazywać się będzie

W CZWARTKI

oraz jak dotychczas w poniedziałki.

Najbliższy już numer ukaże się

W CZWARTEK DN. 2 LIPCA

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ 28)

— Ja mam przegrać walkę? Mam pozwolić żeby Boke wygrał?

Flash zatrzymał się nagle w środku drogi. Jego olbrzymia dłoń złapała ramię Maxa, a palce ścisnęły je tak silnie, że agent krzyknął z bólu. — Puść, — błagał go — Flash, opamiętaj się nareszcie. Jeżeli nie zrobisz tego, Na i ty nie będziecie mieli co jeść. Mają cię w rękach. Złapali cię. Ty walczysz, pracujesz, a oni robią pieniądze. Jestem twoim przyjacielem, głupcze! Puść mnie!

Flash zwolnił ramię z uścisku. Stali teraz naprzeciw siebie; Flash jak posąg, Max z wyrzutem na twarzy, rozcierając ramię. Powoli Flash zrozumiał znaczenie tych słów. Ruszył naprzód, Max za nim.

— Powiedziałem ci już, że to może cię rozgniewać — rzekł — ale mam rację. Jest to jedyne wyjście. Dopóki będziesz szampjonem, dopóty będą cię nabierać. Masz niewiele czasu. Skończysz się prędzej, czy później. Dlatego też przedstawiłem ci to wszystko. Kocham was — ciebie i Nan i chcę wam dopomóc. Chcę choć raz spełnić dobry uczynek, żeby odkupić to wszystko, co nabroiłem w życiu.

Flash wziął go pod ramię. Przez dłuższy czas szli w milczeniu. Byli już blisko domu, gdy Flash przerwał ciszę.

— Opowiedz mi to jeszcze raz — rzekł nagle — wytłumacz mi twój plan.

— Chcę, żebyś przegrał z Bokiem i stracił tytuł. Będziemy mogli wytłumaczyć twoją porażkę małżeństwem i trybem życia. Syte jedzenie, bezczynność, Bóg wie co jeszcze. Publiczność da się nabrać łatwo, bo któż uwierzy, że szampjon dobrowolnie wyrzekł się tytułu. Najtrudniej będzie — i to jest najważniejsze zadanie — oszukać Hipa i Scarpa. Lecz musimy to zrobić. Musisz przegrać, Flash. Wtedy będziesz miał dla nich małą wartość.

— I co potem?

— Potem odpoczniesz sobie. Postaramy się przekonać ich, że jesteś zniechęcony, że masz dosyć boksu. Jesteś już żonaty, a pozatem zawsze byłeś przecież farmerem. Masz dość pieniędzy na swoje potrzeby. Otwierasz mały sklepik w rodzinnem miasteczku. Nan nie chce żebyś już walczył. Hell! chłopcze. Przecież można znaleźć tysiące innych powodów, żeby dowieść im, że jako bokser nie przedstawiasz już żadnej wartości. Zdobędziemy od nich kontrakt, a potem znowu wrócisz na ring. Organizatorzy pójdą nam na rękę, bo wiedzą, że publiczność jest za tobą.

— Jak wydobędziemy od nich ten kontrakt?

— Wykupimy

— Za co?

— Będę musiał zastanowić się nad tem. Może gdzieś zdobędę pieniądze?

— Nie, to jest niemożliwe, to szalone!

— Jest to jedyne wyjście.

— A jak będzie ze mną? Przecież jestem szampjonem. Muszę wywiązać się ze swego zadania.

— Myślę tylko o tobie. Wywiążesz się ze swego zadania, gdy naprawdę będziesz szampjonem.

— Czyż nie jestem nim naprawdę?

— Zdobyłeś tytuł, a oni zgarnęli pieniądze. Nie mogę patrzeć na to spokojnie, Flash.

— A publiczność? Przecież oni mi ufają.

— Dopóki wygrywasz. Połowa widzów przychodzi poto, żeby zobaczyć jak będziesz się tarzał na brezencie. Czy publiczność kogoś pamięta, Flash?

— Lecz ci co stawiają na mnie? — tłomaczył Flash — Jak z nimi będzie? Ja nie jestem oszustem, Maxie.

— Tylu stawia na ciebie, co i na twego przeciwnika. Jeżeli nawet stracą w tej walce, wyrównają to z nadwyżką, gdy wrócisz na ring.

— Lecz Nancy! Przecież ona mnie zato znienawidzi!

— Myślałem już o niej. Ona znienawidzi cię wtedy, gdy będziesz wykończony i bez centa w kieszeni. Czy jesteś takim głupcem, że pójdziesz tym oszustom na rękę, zamiast bronić siebie i kobiety, która kocha ciebie?

Światła obozu przebijały przez czerń nocy. Znajdowali się na zakręcie drogi, gdy Flash zwrócił się ponownie do Maxa. — Ja wiem, że jesteś moim przyjacielem, Max, ale tego nie zrobię.

Następnego ranka Flash wstał późno, później niż zwykle, i gdy poszedł na śniadanie powiedziano mu, że Max Blonut wyjechał do miasta. Była to przykra wiadomość. Max nie pozostawił żadnego listu. Lecz od Nancy nadszedł telegram: Jeżeli kochasz mnie, rób tak jak ci kazał Max. Max jest naszym przyjacielem.

Później Flash otrzymał list-express od żony. W liście tym powtarzała prawie słowo w słowo wszystko to, co powiedział Max. Starała się wytłumaczyć mu, że zgadza się w zupełności ze zdaniem agenta. Zdziwiło to Flasha, wprawiło go w prawdziwe zakłopotanie. Teraz już Flash sam nie wiedział, czy on błądzi, czy oni. Czuł się zupełnie przybity. Jaką drogę miał obrać? Co było ważniejsze — publiczność, czy żona? Umowa, czy przyszłość? Czyż nie było to prawdą, że jego uczciwość była słabostką, którą wykorzystywali Toller i Scarpulati.

Ajent prasowy nie odzywał się przez trzy dni. W końcu skomunikował się z Flashem telefonicznie, prosząc go, żeby wczesnym rankiem wymknął się z obozu i przyjechał autem do miasta. Dał mu również do zrozumienia, że zaszły wypadki, których ignorować nie można. Flash zgodził się na przyjazd

Gdy przybył do wskazanego hotelu dowiedział się, że Max chce natychmiast z nim się rozmówić. Przyjaciel jego sprawiał wrażenie człowieka, który jest pewny siebie i jednocześnie przerażony. Dobierał słów, gdyż nie chciał marnować ich naprożno.

— Trzymaj ręce przy sobie, Flash — rzekł ajent na wstępie. — Nie rzucaj się i nie ciskaj cokolwiekbym ci powiedział. Obiecujesz?

— Dobrze. Coś ty takiego zrobił?

— A nie zbijesz mnie? Nie będziesz łapał za ramię?

— Mów.

— Pamiętasz, com ci powiedział tej nocy podczas spaceru?

— Tak! I dałem ci już odpowiedź.

— To była odpowiedź z przed kilku dni. Wiem, że się mylisz. Nie chcę umierać, mając ciebie na swoim sumieniu. Zrobiłem coś, żebyś zmienił decyzję.

— Co? — Flash poruszył się w fotelu.

— Powiedziałem o tem innej osobie. Ta inna osoba też zgadza się ze mną. Kocha ciebie tak samo, jak ja. Więcej, niż ja.

— Nan — rzekł Flash spokojnie. — Wiem o tem. Ona napisała mi o tem.

— To jest jej sprawa, tak samo jak i twoja, chłopcze.

— Dziwię się, że nie oberwałeś od niej za to.

— Nie mogłem. Rozmawiałem z nią telefonicznie.

— Jesteś warjatem! Ktoś mógł przecież podsłuchać taką wiadomość przed samą walką! Gdyby dostała się do [illegible] bylibyśmy zrujnowani doszczętnie.

C. d. n.

Minuty wielkich emocyj

podczas zwycięskich biegów Kucharskiego i Noji.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Drugi dzień był pomyślniejszy. Dwa ciężkie, najważniejsze pojedynki rozstrzygnięte zostały na korzyść Polaków.

A więc, przedewszystkiem — wygrał Kucharski. Pobiegł wprawdzie bardzo ostrożnie, może nawet zbyt ostrożnie. 500 metrów przebiegł na szóstej pozycji, ciesząc się, że tempo czołówki jest słabe. To zrozumiałe, przecież niedzielny wynik na 400 m. nie mógł go napełnić ufnością we własne siły.

Spoglądał przeto Kucharski spokojnie, jak Verhaert prowadzi czołówkę (400 mtr. — 59 sek.!), ale gdy przyszedł moment finiszu, razem z Szabo wyszedł z tłoku bez trudu, zgubił Węgra po drodze i doszedł szybko Belga. Po krótkiej, ale bardzo zaciętej walce zniszczył go zupełnie, wygrywając bieg o 4 metry.

Wiemy więc, że Kucharski już teraz jest bardzo dobry. Ale czy jest w stanie wytrzymać „olimpijskie" tempo (około 52 sek.! na pierwsze 400 mt.), tego jeszcze powiedzieć nie możemy. Raczej nie, bo nasz rekordzista jeszcze nie jest w pełnej formie.

Kończąc z Kucharskim, podkreślić musimy nieoczekiwanie znakomitą formę naszej młodzieży. Gąssowski, Mittelstaedt i Zylewicz zasłużyli na najwyższą pochwałę. Zeszli pewnie niżej 2 minut, a jeszcze daleko im do powiedzenia ostatniego słowa.

Drugi moment najbardziej chyba radosny, to wspaniałe zwycięstwo Noji. W towarzystwie Simona (Węgry) i van Rumsta (Belgja) przebiegł, ciągle prowadząc, pierwsze 3 kilometry w 8:54!

Van Rumst tego już nie wytrzymał. Czołowa dwójka biegła zatem samotnie naprzód, nie zwalniając tempa ani na chwilę. Przyszło wreszcie ostatnie okrążenie. Do 200 mt. — bez zmiany. Tu jednak Noji zaczyna przyśpieszać, wpadając wreszcie w potężny finisz. Simon się trzyma, dosięga ostatkiem sił, aż wreszcie kapituluje. Noji zdobywa 3 metry przewagi i rwie taśmę w rekordowym czasie swego życia.

14:55,4 to jeszcze nie wszystko, na co stać następcę „Kusego". Nie ulega wątpliwości, że na dobrej bieżni także i tempo na 14:40 wytrzyma. A to już coś znaczy naprawdę!

Teraz kolej na tyczkę. Morończyk i Klemczak spisali się nędznie. Pierwszy z pośród nich zdał chlubnie maturę, to też trudno go winić, że trening zaniedbał. Drugi — choć trenować pragnął, nie mógł sobie na to pozwolić, napotykając w swem mieście na trudności nie do zwalczenia. Na dodatek, obaj nie potrafili sobie poradzić z nową, bardzo miękką i nieelastyczną tyczką.

Na tem słabem tle, doskonale wypadł Pławczyk. Skoczył 370, a i do 380 niewiele mu brakło. Gdy w chwilę potem triumfował jeszcze w skoku wdal, zbliżając się, mimo zmęczenia, do granicy 7 metrów — dowiódł niezbicie, że gotów jest już teraz do wielkich rzeczy w dziesięcioboju.

W skoku wdal zabrakło Hoffmana, Luckhausa i Nowaka. Obaj pierwsi odnieśli w trójskoku lekkie (na szczęście) kontuzje. A szkoda, bo Hoffman zdolny był bezwątpienia do pobicia rekordu. Nowak nie startował wskutek nieporozumienia z organizatorami.

Straszne lanie dostali nasi szprinterzy od znakomitego Gyenesa, który na 200 mt. wsypał im pełną sekundę. Wyróżnił się znowu Zasłona, potwierdzając swoje duże kwalifikacje. Zawiódł natomiast Śliwak, który wbrew wszelkim oczekiwaniom, nie odegrał w biegu najmniejszej roli(!).

Płotkarze nareszcie ruszyli ze startu trochę mocniejszym gazem. Rewelacyj jednak nie było. Wygrał Niemiec w chwili obecnej zdecydowanie najlepszy płotkarz polski.

Na zakończenie odbyła się beznadziejna walka sztafet, z minimum olimpijskiem. Przeciw Maszewskiemu, Śliwakowi, Kucharskiemu i Biniakowskiemu startowała drużyna kombinowana, w składzie — Zasłona, Szefler, Gąssowski i Verhaert, dostając kolosalne fory 60 mt.

Nasi niedoszli olimpijczycy, mający już w nogach dobrą porcję, biegli równiutko — po 50 sekund. Nie wystarczyło to jednak, aby uzyskać minimum, ani pobić przeciwników, u których wyróżnił się znakomitym biegiem przedewszystkiem Gąssowski.

Na tem zakończyły się zawody, a w chwilę potem zostali już wyznaczeni zawodnicy na ostateczny obóz olimpijski.

Zakwalifikowano zawodników następujących: Pławczyk, Luckhaus, Hoffman, Bieregowoj, Fiałka, Biniakowski, Kucharski, Noji, Lokajski, Turczyk. Tych dziesięciu oddzielamy umyślnie — to pewni olimpijczycy.

Teraz następuje druga grupa: Sznajder, Gancarz, Gierutto (po wyniku w zbliżającym się dziesięcioboju), oraz 4 biegacze do sztafety: Maszewski, Śliwak i rezerwowi — Gąssowski , Szefler. Koźlicki, który do eliminacji nie startował, został pominięty celowo. Ci wszyscy muszą jeszcze „wykazać" się na zawodach. Jeśli pójdzie źle — pierwsi opuszczą Bielany.

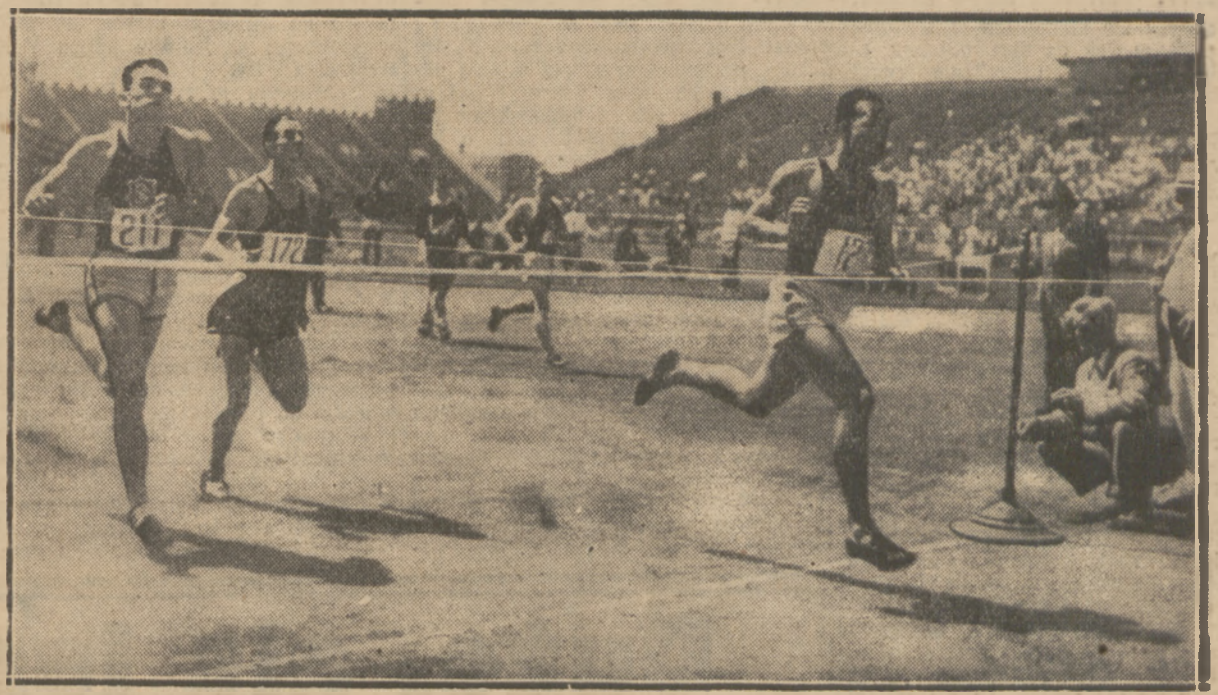
Na zakończenie podać musimy opinję płk. Glabisza. Prezes P. K. Ol jest zdania, że Biniakowski i Hoffman zasłużyli na Olimpjadę. Co nas cieszy, bo tego wymagała sprawiedliwość.

W. Trojanowski.

Poniedziałek: bieg 110 płotki: Niemiec 15,6, 2) Pajsker 15,8, 3) Twardowski 15,8, 4) Wieczorek 16; 200 mtr. — Gyenes (Węgry) 21.7 s., 2) Zasłona 22,6, 3) Łopuszyński 22,7; 800 mtr.: Kucharski 1:55.6, 2) Verhaert (Belgja) 1:55,8 (zbyt mała różnica w czasie), 3) Szabo (Węgry) 1:56,8, 4) Gąsowski 1:58.3, 5) Mittelstaedt, 6) Żylewicz — obaj w pobliżu 1:59; 5.000 mtr.: 1) Noji 14:56,4, 2) Simon (Węgry) 14:56,8, 3) van Rumst (Belgja) 15:32,2, 4) Dupilcki 15:36,4, 5) Gwóźdź, 6) Stokłosiński.

Skok o tyczce: Pławczyk i Klemczak po 3.70 m., 3) Kluk i Marończyk po 360 m.; wdal — Pławczyk 696 cm., 2) Szczerbicki 670, 3) Wieczorek 662; rzut dyskiem: 1) Imiela 42,45 m., 2) Siedlecki 41,96 m., 3) Fiedoruk 41,53, 4) Pławczyk 40,37.

Sztafeta reprezentacyjna — 3:20,8 s., sztafeta kombinowana (60 mtr. wyrównania) 3:15.8.



SZARE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Wspaniały mulat Arssie Williams ma tak znakomity styl, że wierzymy w jego 46.1 na 400 mtr.



VARSZEGI SZNURUJE PANTOFLE

i nie przeczuwa jeszcze, że za chwilę pokona poraz trzeci Lokajskiego (na lewo) i Turczyka (na prawo)



ZNOWU MU SIĘ UDAŁO

Varszegi w czwartej próbie przerzuca Polaków o blisko metr.



NIE ZNAĆ ZMĘCZENIA

na twarzy Fiałki, choć ma za sobą bardzo dobry wynik na 35 km

Wisła stawiała twardy opór

Ostatni mecz mistrzostw wiosennych w Hajdukach

KATOWICE, 28-6. K. S. Ruch — Wisła 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Wodarz. Sedzia p. Wardęszkiewicz. Widzów ponad 10.000.

T. S. Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II i I Jezierski; Habowski, Kopeć, „Władysławski", Sołtysik, Sarna.

Ruch: Tatuś; Giemza, Rurański; Panhirsz, Badura, Dziwisz, Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Właściwie cały mecz był walką piątki ofenzywnej Ruchu z Kotlarczykami i triem obronnem krakowian. Wisła przyjechała z postanowieniem wywiezienia jednego punktu. W zespole jej brakło bowiem Łyki i Artura to też zgóry zdecydowano się na grę defenzywną. Dzięki temu ślązacy mieli 90 proc. z gry.

Zwycięstwo Ruchu uważać należy w tym wypadku za zasłużone, a nawet za zbyt niskie. Niemniej jednak sukces przyszedł dość szczęśliwie w najbardziej niespodziewanej chwili.

Mimo przegranej Wisła przewyższała przeciwnika grą taktyczną o niebo. Choć stale znajdowała się w pozycji obronnej, umiała tak dobrze unicestwić groźnych przeciwników hajduczan, że tym, mimo kolosalnej przewagi, udało się wykorzystać zaledwie jeden błąd obrony.

Sitko zgasił Wilimowskiego. Kotlarczyk I był aniołem stróżem Peterka, jego brat zaś miał najcięższą robotę z Wodarzem, w tym dniu świetnie usposobionym. Pozatem Sitko wziął w monopol wszystkie wysokie piłki, a jego spokojny i zrównoważony partner, wraz z szybkim i dobrze się orjentującym bramkarzem, zestroili się w świet na całość.

Atak gości wypadł słabo, tembardziej, że już w 10 min. ubył z jego szeregów debiutujący w miejscu Łyki, Sarna. Młody skrzydłowy chcąc wykorzystać murowaną pozycję został „znokautowany" przez rzucającego się pod nogi Tatusia. Bramka została nietknięta, krakowianina jednak, któremu wyskoczyło jabłko z prawego kolana, zniesiono z boiska. Kwartet ofenzywny Wisły ograniczył swą rolę tylko do nielicznych, czasem szaleńczych wypadów.

Pewni siebie hajduczanie dostali dobrą acz niebolesną nauczkę. Zwłaszcza napad, który lubi ignorować najbardziej nawet utalentowanych, czy też chętnych do walki przeciwników. Dziś musiał on zabrać się do uczciwej roboty, która w efekcie niewiele mu przyniosła, wykazała natomiast najdobitniej wszystkie braki i niedociągnięcia. Zupełnie dobrze wypadł jedynie Wodarz. Górka słaby, Urban powolny, Peterek, pomimo dobrych chęci nie mógł wiele wskórać, a Wilimowski jakby nie chciał robić i był w zmowie z... Madejskim. W pomocy na pierwszy plan wybijał się Dziwisz swą ofiarną i destrukcyjną dla przeciwników grą. Panhirsz i Badura przeciętni. Obrona nie lepsza, przyczem Giemza wykazuje inklinację do rajdów daleko w pole. Tatuś, pommo że grał już w przedmeczu, zupełnie dobry.

W całości Ruch nie wypadł źle, raziła jednak jego fatalna taktyka. Hajduczanie grali wyłącznie wysoko, choć system górnych piłek absolutnie im nie leży. Między atakiem Ruchu i pomocą istniała próżnia, dzięki defenzywnej (!) grze tercetu.

Tak czy owak, raczej rozczarował Ruch. Wisła zawiodła liczną widownię o tyle, że zjechała do Wielkich-Hajduk w składzie osłabionym, skutkiem czego zrezygnowała ze zwycięstwa.

Gra rozpoczyna się jednominutowem milczeniem dla uczczenia pamięci ś. p. kpt. Blachy. Bardziej interesującą była pierwsza połowa zawodów. Jedyna bramka padła w 44 min. po niespodziewanym przyziemnie plasowanym strzale Wodarza. Bramka ta była wynikiem nieporozumienia beków Wisły. Pod koniec zawodów, publiczność wyraźnie sympatyzowała z gośćmi, a krytyczne stanowisko zajęła zwłaszcza wobec Peterka i Badury.

Arbiter p. Wardeszkiewicz miewał dobre, ale i słabe momenty. (hr.).

WARSZAWA — FLOTA (GDYNIA) 6:4 (2:2). Mecz sobotni nie wywołał większego zainteresowania. Gra naogół nie mogła zaimponować, szczególnie w pierwszej połowie.

Drużyna Floty zaprezentowała nam poziom dobrej warszawskiej kl. A. Doskonale spisała się obrona i piątka ataku. Najsłabszym punktem był bramkarz.

W drużynie warszawskiej po dłuższej przerwie debiutował Kisieliński na skrzydle. Występ jego był bardzo udany, brak mu jednak dostatecznej szybkości.

Gra w pierwszej połowie ospała i nieciekawa, po przerwie dopiero nabiera rumieńca życia. Flota prowadzi już 2:0. Bramki strzelili Kisieliński (3), Bardziński, Wesołowski i Sędziolorz; dla Floty: Wrzesiński (2) i Ślązak (2). Sędziował p. Hirsch.



DEPESZE OLIMPIJSKIE

będą na życzenie klienta, doręczane we wszystkich miastach Rzeszy na takich „Jaurkach"

Twórca epoki w sprintach

gen. Sherill nie żyje!

Przed paroma dniami zmarł w Paryżu na udar serca gen. Sherill. Poniżej drukujemy rozmowę z wynalazcą niskiego startu, przeprowadzoną po wylądowaniu we Francji.

*

Nie przeżyliśmy już i nie przeżyjemy takiej rewolucji w sporcie, jaką była chwila, gdy po raz pierwszy zastosowano start na klęczkach. Były prezes Komitetu Olimpijskiego gen. Sherill jest właśnie owym inowatorem. I jak wielu innycsh wynalazców, dokonał tego wynalazku przypadkowo.

Oto co powiedział on o tem przed paroma dniami:

— Niech pan nie przypuszcza, że niski start powstał jako wynik specjalnych prób i licznych doświadczeń. Przed 40 laty — jako młodziutki student należałem do najszybszych biegaczy Ameryki— startowałem w New Yorku, czy Filadelfji. Nadszedł ważny finał i byłem jeszcze bardziej zdenerwowany niż zazwyczaj. A byłem wówczas bardzo nerwowy.

Nie mogłem więc wprost ustać na starcie. Nie wiedziałem co robić, ukląkłem więc i wpiłem się poprostu rękami w ziemię, aby tylko nie zerwać się zawcześnie.

Tak czekałem, aż padnie wystrzał i, o dziwo, zamiast się spóźnić, wyleciałem jak z procy. Wygrałem finał o parę centymetrów, a gazety pisały potem „Sherill wygrał, mimo upadku na starcie".

Naturalnie nie omieszkałem nadal startować z tej pozycji i wygrałem wiele biegów, zanim i inni biegacze przyszli do przekonania, że taki „upadek" bardzo pomaga wygrywać.

W ten sposób, zupełnie mimowoli, wynalazłem nowoczesny sposób startu.



TU SZABO JEST NIEDOPOKONANIA

Węgier wygrał łatwo 1500 mtr. przed Belgiem Geraertsem (pasiasta koszulka), Orłowski i pozostałymi zawodnikami polskimi. Na 800 mtr. Szabo się nie spisał.



EGZAMIN OLIMPIJSKI ZDANY

Biniakowski prowadzi zdecydowanie na ostatnim wirażu. Na lewo Verhareht (Belgja) i Szefler. Na prawo: Śliwak i Maszewski. Za Popończykiem. — Kucharski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI